Nr 236. Kraków 17 Października — Sroda Rok 1866.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

		rocznie	kwartalnie	miesięcznie
Miejscowa	w Krakowie	złr. 20	złr. 5	złr. 2
—	we Lwowie	21	5 c. 25	2
Pocztą	w państwie Austryackiém	24	6	2 c. 25
"	do Prus	tal. 17 sgr. 2	tal. 4 sgr. 8	tal. 1 sr. 16
"	Rzeszy niemieckiéj	21 „ 10	5 „ 10	1 „ 25
"	Francyi i Anglii	fran. 108	frank. 27	frank. 10
"	Turcyi, Włoch i Szwajcaryi	116	29	10
"	Belgii	80	20	7

Listy z pieniądzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu.“ — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane, nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu“ przy ulicy Różanej w domu pod L. 423, tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowéj po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu“ p. *Ignacy Hercok* ulica Halicka Ner 240. — W Wiedniu p. *A. Oppelik*, Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię w Paryżu *L. Płoński*, 20 rue des Tournelles.— Zaś tylko ogłoszenia: w Wiedniu, w Hamburgu i w Frankfurcie nad Menem pp. *Haasenstein i Vogler* — w Berlinie p. *A. Retemeyer* — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube & Comp.* — w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu p. *Jenke et Sarninghausen.*

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków 16 października.

Dziesięć dni temu, jak podaliśmy w piśmie naszem na tem miejscu pierwszy artykuł *Korespondencyi rosyjskiej* z Petersburga tyczący się nominacyi hr. Gołuchowskiego na namiestnika Galicyi. W krótkim tym przeciągu czasu stanowisko Rosyi odrysowało się bardzo wydatnie. To co wówczas było jeszcze domysłem, dziennikarstwo rosyjskie postarało się w pewność zamienić.

Przyjętem jest w pewnych sferach uważać testament Piotra W. za zmyślony. Co do nas, nie roztrzygając bynajmniej o autentyczności znanego tego dokumentu, widzimy tylko, że skreślony w nim jest programat polityki rosyjskiej, tak iż od niego, jakby od tradycyi, Caryzm nie odstępuje. Wspomniony powyżej urzędowy dziennik rosyjski stara się wykazać podobieństwo między Austryą a Polską. Paralella jak najfałszywsza, bo oparta na podstawie narodowości, całkiem różnej w dzisiejszej Austryi a dawnej Polsce. Ale gdy ją raz postawiły dzienniki rosyjskie, czyż polityka, jaką one głoszą, nie przypomina polityki rosyjskiej w czasach warszawskich Repninów, a sądząc z tonu półurzędowych organów pruskich, i Lucchesinich? Czyż stanowisko Rosyi zajęte w obec autonomii czyli przeobrażenia zamierzonego w monarchii austryackiej, które ma nibyto „niepokoić sąsiadów,“ nie da się porównać z usiłowaniami Rosyi, aby żadna zbawcza reforma w Polsce przyjść do skutku nie mogła i aby Polska się nie wzmocniła? Owa obrona Rusinów, nibyto „współrodaków rosyjskich w Galicyi i współwyznawców,“ nie jestże to istna „sprawa dyssydentów,“ której Katarzyna II ciągle za narzędzie używała w swych nieustannych w Polsce intrygach? Zgoła, zmieniają się panujący w Rosyi, ale polityka się nie zmienia.

Oto, co pisze znów *Korespondencya rosyjska:*

Mówiliśmy już o sprawach Galicyi i wracamy znowu dziś do nich, gdyż kwestya ta coraz bardziej zajmuje publiczność rosyjską. Jakżeby zresztą mogło być inaczej w chwili, gdy widzi galicyjskich swych współziomków poświęconych żywiołowi polskiemu? Donoszą nam, że nowy gubernator bierze sobie za zadanie spolszczyć całą prowincyę, że mieszkańcy rosyjscy będą musieli nadal zrzec się całkowicie swej narodowości, swego języka macierzystego, posyłać dzieci swoje do szkół polskich itd. Widać, że Austrya zmieniła zupełnie politykę względem Polski, i mniema, że zyska na tem! Czyż szukać powodów owej sympatyi między Austryą i Polską w podobieństwie ich bytu? Jakaż jest zaiste racya bytu Austryi? prawo historyczne; istniała dotąd, a więc istnieć winna nadal; nie ma ona żadnej podstawy narodowej, a więc z tego punktu zapatrywania się nie lęka się sympatyzować z Polską, która również zawsze się tylko opierała na swem prawie historycznem, która nigdy nie przedstawiała odrębnej narodowości, a zawsze usiłowała wcielać rozmaite rasy, niemające nic z nią wspólnego i nienawidzące jej, aby je następnie ciemiężyć, obdzierać i trzymać w nieznośnej niewoli.

Niepodobna nam przeczyć, że wielkie istnieje podobieństwo między Austryą i Polską, lecz nie idzie ztąd, aby organizm blizki rozkładu, miał prawo galwanizować trupa, zmarłego śmiercią naturalną. Widać zresztą z wypadków odbywających się w tej chwili w Galicyi, że Austrya nie lęka się wywołać kwestyi polskiej, aby ją użyć przeciw Rosyi i Prusom; i nie możemy inaczej wytłomaczyć jej postępowania w tym razie, jak przypisując jej nieprzyjazne uczucia względem swych sąsiadów.

Jasną jest całkiem rzeczą, że Polacy, którym popuszczają cugli w Galicyi, skorzystają z nowej broni, jaką im kładą w ręce, i ponowią propagandę rewolucyjną w Galicyi; będą się starali wywierać wpływ na Królestwo Polskie i polskie prowincye Prus. Propaganda ta nie może mieć żadnego skutku; trzeba ją jednak pokonywać i walczyć z nią; a my wszelki mamy powód jątrzyć się tem, że ci sami, co usiłować będą zamącać nasz pokój, będą mieli prawo dowolnie ciemiężyć naszych współrodaków i współwyznawców. Pomimo chęci Rosyi pozostania w dobrych stosunkach z Austryą, czyż może ona na widok ten być obojętną? Rosya nigdy nie podburzała przeciw Austryi owej ludności rosyjskiej w Galicyi, którą los nieszczęśliwy oddał pod panowanie Habsburgów; ludność ta zawsze była wierną swoim zobowiązaniom względem rządu austryackiego; lecz gdy wszelkie jej prawa deptane, gdy ją bez obrony oddają na łup nieprzebłaganemu jej nieprzyjacielowi, naturalną jest rzeczą, że cała społeczność rosyjska głośno objawia sympatye swoje dla swych współrodaków w Galicyi, i że pomimo nagłej zmiany, jaka zaszła, nie chcemy jeszcze wierzyć, aby rząd austryacki, nie uwzględniając owych objawów, chciał trwać na drodze niesprawiedliwej, na jaką się w ostatnich czasach zapuścił.

Tyle *Korespondencya rosyjska.*

Drugi dziennik półurzędowy rosyjski *Inwalid* napisał w tymże kierunku długi artykuł, a treść jego znaną już była z telegramów, które obiegły całą Europę. Czytelnicy znajdą go dziś w całej osnowie pod właściwą rubryką. *Inwalidowi* wyborną odprawę dał dziennik wiedeński *Debatte*; zamieściliśmy ją we wczorajszym „przeglądzie politycznym“. Do niej z naszej strony tyle tylko dodać mamy, że nie *Czas*, jak pisze *Inwalid*, przypisał europejskie znaczenie nominacyi hr. Gołuchowskiego, ale uczynił to pierwszy, i bardzo słusznie, półurzędowy organ *Wiener Journal*. Jemu tu wypadało wskazać Europie pierwszy, że tak powiemy, symptomat kierunku autonomicznego, jakim Austrya jako państwo na nowej drodze postępować zamierza. Dzienniki krajowe galicyjskie widziały w nominacyi hr. Gołuchowskiego zadośćuczynienie jednemu ze słusznych swych życzeń, i przyjęły ją z wdzięcznością jako rękojmię autonomicznego zarządu kraju w monarchii. Ani mniej ani więcej. Wszystko inne, nadzieje czy zachcianki, wywoływanie sprawy polskiej, wszystko to wymysłem prasy rosyjskiej, równie bez podstawy jak i przypisywana nowemu namiestnictwu chęć ciemiężenia jednej części mieszkańców Galicyi przez drugą; fałsze, które prostą sprawiedliwość i wolność dla wszystkich przedstawiają jako przywilej dla jednych a krzywdę i niewolę dla drugich. Albo jest w tem ohydna zła wiara, albo też prasa rosyjska nie pojmuje wcale sprawiedliwości i wolności. Wolny wybór.

Po tem, cośmy już w tym przedmiocie kilkakrotnie pisali, nie mamy chęci odpowiadać ani *Korespondencyi* ani *Inwalidowi*. Zdamy tym razem odpowiedź zupełnie na dzienniki francuskie, które wszystkie uderzone są fałszem, jaki w tych napadach tak widocznie przebija.

Journal des Débats tak się o tej sprawie wyraża:

Nominacya hr. Gołuchowskiego na namiestnika Galicyi obudza, jak się tego można było spodziewać, oburzenie prasy rosyjskiej. *Gołos*, *Korespondencya rosyjska* i *Inwalid* zieją ogniem i płomieniem. Dzienniki te idą tak daleko, że przedstawiają nominacyę hr. Gołuchowskiego, jakoby zdradę Austryi przeciw Rosyi i Prusom; czytając je myślałby kto, że trzy mocarstwa umową tajemną, którąby sięgała epoki podziału, wspólnie się zobowiązały zdusić narodowość polską. A ponieważ Austrya nie dopisała dzisiaj temu zobowiązaniu, którego Rosya ze swej strony tak wybornie dotrzymała, nikt się nie zawaha przyznać.

Rekryminacye te tłómaczą się bardzo naturalnie. Rosya bez wielkiego nieukontentowania nie może cierpieć w Polsce austryackiej rządu łagodniejszego i ludzkiego, któryby przedstawiał uderzającą sprzeczność z okropnym uciskiem, pod jakim dogorywa Polska rosyjska; a lubo nie jest rzeczą możliwą uczynić takie wyznanie, jakkolwiek zresztą jest się przyzwyczajonym do urągania sumieniu publicznemu, największy wyrzut, jaki dzienniki petersburskie do Austryi stosują, jest zastawienie sideł Rosyi i Prusom, obudzając na szkodę dwóch wspólników z r. 1772 kwestyę polską.

To co najbardziej uwydatnia odrębny charakter polityki rosyjskiej, która zawsze w krajach przez nią podbitych widziała tylko zwyciężonych do wytępienia i zniszczenia ras rywalizujących, jakby nie było innej możliwej polityki na świecie, organa jej prasy przedstawiają już obraz tyranii, jaka zaciężyć ma w Galicyi na wszystkich co nie są pochodzenia polskiego. Hr. Gołuchowski zaledwie objął swą godność, a *Korespondencya* już jest w możności podać program nowego namiestnika. „Mieszkańcy rosyjscy, jak mówi, powinni odtąd wyrzec się zupełnie swej narodowości, języka ojczystego, a posyłać dzieci swoje do szkół polskich.“ Aby naszkicować to malowidło fantastyczne, niech tylko *Korespondencya* powtórzy widowisko przedstawione przez namiestników rosyjskich w Królestwie Polskiem, a tym sposobem potrafi bez wysilenia wyobraźni czernić hr. Gołuchowskiego w oczach Europy i przypisywać mu przeniewiercze i najczarniejsze zamiary.

Dziennik *Le Monde*, który jak najwyraźniej dał się podejść swemu korespondentowi, jak to przed kilką dniami wykazaliśmy, teraz całkiem inaczej przemawia i widzi sprawę w rzetelnem świetle. *Le Nord* nie może się opierać na owym, jak pisał, katolickim i o sympatye rosyjskie niepodejrzanym dzienniku; natomiast pozwolimy sobie przytoczyć z niego wyjątki.

I tak pisze on d. 12 b. m.:

Zamianowanie hr. Gołuchowskiego na posadę Namiestnika Galicyi jest ciągle przedmiotem tysiąca tłomaczeń mniej lub więcej dalekich od prawdy. Nie jest to błędem, jak niektórzy sądzą, ani początkiem uciemiężenia Rusinów, jak inni mówią; lecz poprostu aktem rzeczywistego pojednania, a zarazem demonstracyą polityczną przeciw tajnym intrygom Rosyi. Najważniejsze stało się już, nie trzeba tylko teraz słabnąć na tej drodze, i przygotować się już dziś na wszystkie wypadki, jakie zajść mogą w ciągu tej zimy. Misyą hr. Gołuchowskiego nie jest uciemiężać, lecz pojednywać, a więc Rusini, Niemcy i Polacy, żydzi, katolicy i grecy unici nie mają się czego lękać owego wielkiego skupienia władzy w rękach jednego rządzcy. Prawdziwi Polacy radują się, gdyż mogą przewidywać w bliższym lub dalszym czasie uratowanie swojej ojczyzny. Lecz umysły ponure i dziwaczne, jakich wiele jest we wszystkich państwach, i stronnicy nieporządków nie cieszą się tem; to się rozumie. Jednakże Rusini, zastanowiwszy się nieco, winni uznać, że to zamianowanie nie pozbawia ich żadnej ze swobód, nie odbiera im żadnego z ich przywilejów. Mają oni swoją nazwę plemienną, swój język, swoją religią; któż myśli o odjęciu im tychże? O jednej tylko zapominają rzeczy, to jest, że mają tego samego monarchę, co i Polacy, co i Niemcy, co i Węgrzy, co i Czesi, co i Słowianie, co i wszystkie inne rasy cesarstwa, i że ich monarcha ma te same dziś prawa rządzenia swemi ludami, jakie miał wczoraj. Gdyby Rusini dobrze to pojęli, nie lękaliby się wcale całkiem pojednawczej misyi hr. Gołuchowskiego. Posłuszeństwo ludów sprawiedliwemu rządowi królów, nie było nigdy nieszczęściem narodu. Rusini sami przez się nie mogą być niczem, chyba, że chcą być Kozakami. Pytanie, czy rząd rosyjski byłby dla nich łagodniejszym i bardziej ojcowskim niż rząd austryacki? odpowiedź na to nie jest wątpliwą dla nikogo....

Odpowiedź zaś na ową interwencyą, jaką zagraża *Inwalid*, jest w postępowaniu Rosyi, w dyecezyi Chełmskiej. Tam także jest biskup unicki, jedyny, który pozostał dzisiaj z licznych dawniej biskupów unickich na Wołyniu, Podolu, Ukrainie i Litwie, a którzy pod działaniem nieustającego prześladowania, kolejno znikali. Od dziesięciu lat, biskup chełmski opiera się temu prześladowaniu; odmawia przyjmowania do swego seminaryum nauczycieli schizmatyckich rosyjskich; odmawia wysyłania swych uczniów do seminaryów rosyjskich; odrzuca katehizmy rosyjskie. Znużony tą opozycyą, rząd rosyjski porwał tego biskupa z częścią kapituły i wysłał na wygnanie niewiadomo dokąd. Oto co może odpowiedzieć Austrya. Mocarstwo katolickie, posiada z pewnością większe prawo upomnienia się o katolików prześladowanych w Rosyi, aniżeli Rosya zajmowania się wolnymi katolikami w Austryi.

Nieraz już pisał w tym przedmiocie dziennik *Opinion nationale*; ale właśnie, co znajdujemy w ostatnim numerze, który nas doszedł, z 13go b. m.

Zdawałoby się, że jedna już tylko jest kwestya na porządku dziennym w Moskwie i Petersburgu, że jedynem zajęciem jest sprawa Rusinów galicyjskich, powierzona przez Austryą staraniom hr. Agenora Gołuchowskiego. Dzienniki rosyjskie żądają bazdzo głośno interwencyi rządu na korzyść tej ludności, zagrożonej gdyby im uwierzono, gwałtownym i systematycznym uciskiem przez żywioł polski tryumfujący z p. Gołuchowskim. Austrya, przyznać trzeba, zbiera teraz co dawniej zasiała.

Tu dziennik francuski przechodzi nieszczęśliwe postępowanie biórokracyi z żywiołem ruskim, i tak dalej mówi:

Austrya poznała swój błąd; uznała konieczność pojednania ludności w Galicyi. W tym celu powierzyła rządy tej prowincyi hr. Gołuchowskiemu, który nią zarządzał z wielką zręcznością od r. 1850 do 1859, starając się zaspokoić Polaków i Rusinów, a zmniejszyć liczbę i wpływ biórokratów niemieckich.

Lecz Rosyanie zaniepokoili się nagle nową polityką inaugurowaną przez gabinet wiedeński, dążnością zorganizowania mocno Sławian południowych z pomocą autonomii, wpływem, jaki tym sposobem Austrya wywrzećby mogła na wielką część wschodniej Europy. Potrzeba im było tylko pozoru do objawienia swego gniewu, i znaleźli go w nominacyi p. Gołuchowskiego.

Nowy gubernator jest Polakiem: nowa przeto era prześladowania otwiera się dla Rusinów, a obowiązkiem jest Rosyan protestować, interweniować, uchronić braci galicyjskich od wszelkich nieszczęść, jakie im grożą. Oto temat, na którym petersburskie i moskiewskie dzienniki bez końca rozprawiają.

Należy oświecić publiczność, jakie są prawdziwe zamiary Rosyi, i co na dnie tej zwady upatrują w Petersburgu. Nie jest to już dla nikogo tajemnicą. Rosya chce zabrać Galicyą wschodnią i rozpostrzedz się aż do Karpat, które nazywa swą „naturalną granicą“, dopóki jej się nie spodoba uczynić to samo z górami na zachodzie Czech.

Mamy właśnie pod ręką książkę pióra osoby wielce kompetentnej i bardzo upoważnionej, księcia Aleksandra Trubeckoj, pod tytułem: „Ruś Czerwona“. Książka ta jest tylko rewindykacyą Galicyi, i zdaje nam się stósownem podać niniejszy ustęp:

„Co nabyto siłą, można utracić przez słabość; a jeżeli było dawniej powinnością Austryi korzystać ze słabości Polski, teraz powinnością jest Rosyi postąpić sobie podobnież ze sprzymierzeńcem niewdzięcznym i niewiernym, który pokazał w czasie wojny krymskiej, jak dalece wojskową swoją pozycyą w Galicyi może trzymać w szachu wszelki ruch armii rosyjskiej u granic południowych państwa, od strony Europy. Dla każdego serca patryotycznego, dla każdego umysłu wojskowego, niebezpieczeństwo to jest rzeczywistem dla Rosyi; i nie inaczej może być usunięte, jak tylko przez powrót Galicyi do wspólnej ojczyzny, tej Galicyi, która jak jest rosyjską przez swój początek i historyą, tak jest nią także jeograficznie..... Niechże więc Rosya upatruje swego głównego nieprzyjaciela w rządzie austryackim, z powodu podwójnej jego natury niemieckiej i jezuickiej! Niech uwolni zpod jego jarzma dwa miliony współziomków! Niechaj pomni, że przez powrót tylko Rusi Czerwonej do wspólnej ojczyzny, owej Rusi rosyjskiej z pochodzenia, wyznania i narodowości, stanie się prawdą tytuł Cara jako Imperatora Wszech Rosyj!“.

Na tych wyciągach z dzienników francuskich kończymy. Wystarczą one tem bardziej, że o ile nam się zdaje, walka jest tylko dziennikarską, spór nie przeszedł wcale w sfery gabinetowe. W krucyatę, jaką książę Trubeckoj zapowiada, jak na dzisiaj nie wierzymy. Nie przesądzamy polityki rosyjskiej na przyszłość. Być może, iż rzuca ona dzisiaj przy sposobności fundamenta polityki, na której dalszą budowę swej wielkości zaborczej wznosić zamyśla. Ale jak pisaliśmy z powodu pierwszego artykułu *Korespondencyi rosyjskiej*, tak utrzymujemy przy drugiem jej wystąpieniu, że dzisiaj o zaborze Galicyi nie ma mowy, a celem bezpośrednim tych napadów jest poparcie stronnictwa świętojurców, i utrzymanie za pomoca niego wpływu rosyjskiego w Galicyi; pośrednim zaś, przeszkadzanie Austryi w jéj przeobrażeniu się i wzmocnieniu. Wszystko reszta są to maszyny wojenne przez prasę rosyjską wymyślone a przypominające nieco owe smoki i straszydła, jakich dawniej Chińczyki w wojnie zamiast sztandarów używali.

KORESPONDENCYA CZASU.

Rzym 7 października.

We czwartek w dzień św. Franciszka Serafickiego, Ojciec Swięty ogłosił w bazylice Watykańskiéj dekreta upoważniające kanonizacyą błogosławionych Pawła od Krzyża, założyciela zakonu Pasyonistów i Leonarda z Porto Maurizio, zakonu św. Franciszka; tudzież dekret potwierdzający cuda sprawione za przyczyną wielebnego Benedykta z Urbino, kapucyna. Następnie jenerałowie Pasyonistów, Reformatów i Kapucynów składali mu dzięki, a Papież odpowiedział im krótkiem przemówieniem, niemającem jednak, o ile słyszałem, politycznego znaczenia. Po ceremonii zwiedzał nowe budynki, które kapituła św. Piotra wznosić każe za bazyliką, a o południu był przytomny wielkiemu obiadowi danemu w sali królewskiéj w Watykanie dla ubogich ze wszystkich parafij Rzymu. Czwartki październikowe starodawnym rzymskim obyczajem, pogańskich czasów sięgającym, poświęcone bywają rozmaitym zabawom a mianowicie obiadom; Papież chciał zatem, ażeby i ubodzy mieli udział w uciechach towarzystwa. Prałaci dwór jego składający usługiwali do stołu zaproszonym, a sam Ojciec Swięty przy-

Część literacko-artystyczna.

TYGODNIK PARYSKI.

Przez cały tydzień zajmowano się tu zwadą dziennika *Liberté* z dziennikiem *Opinion*, która zakończyła się pojedynkiem pana Sarcey feletonisty *Opinion*, z panem Pessard współpracownikiem Emila de Girardin.

Zbyteczna opowiadać początki zatargu — dość wiedzieć, że Sarcey wyraził swobodnie swoje zdanie w kwestyi zasad, i wywiązała się z tego polemika na gruncie osobistości.

Obrażonym był nie Pessard, ale Emil de Girardin. Sarcey dotknął go wyrazami dość umiarkowanymi w porównaniu z tymi, które w ciągu lat trzydziestu przeciwko temu publicyście napisano: powiedział, że pan Girardin niepotrzebnie w swoim dzienniku zastąpił odcinek dramatyczny kucharskim.

Ot cały powód kłótni i krwi rozlewu.

Girardin, uznawszy się obrażonym, powinien był sam wystąpić; ale, że od czasu jak zabił Carela, nie pojedynkuje się z nikim, ciągniono więc na losy w redakcyi *Liberté*, kto ma pomścić zniewagę. Pessard wyciągnął zły numer... Człek łagodny, spokojny, nic a nic nie winien temu co się stało, musiał wziąść szpadę i starać się zabić kolegę, którego poważa i nie obwinia.

Że ci dwaj przeciwnicy nie mieli żadnej do siebie urazy, dowodzi ich rozmowa, kiedy się pierwszy raz zeszli na placu boju.

Skoro dwaj przeciwnicy zdjęli paletoty a sekundanci dyskutowali punkta honoru, Sarcey rzekł:

— Zimno mi, włożę odzienie.

— Słusznie zrobisz, odrzekł Pessard. Kiedy sposobność się zdarza, powiem ci panie Sarcey, że wysoko cenię twoją zacność i talent.

— Ja też niemniej cenię twój charakter i zdolności. Ale kiedy tak jest, powiedz mi, po cośmy tu przybyli?

— Nie wiem, doprawdy. Utrzymują, żeś mnie zelżył.

— Ja?

— Cóżkolwiekbądź, wyciągnąłem nieszczęśliwy numer na loteryi, i dla tego muszę cię zabić — chyba, że wolisz mnie uśmiercić...

— Ach! panie Pessard, wolałbym z tobą śniadać u Brebauta.

— Ja też. Ale, że to nie nasze interesa, czekajmy, co świadkowie uradzą.

Uradzili, że spotkanie nie ma sensu.

Dwaj przeciwnicy powrócili do Paryża w najlepszej harmonii. Zdawało się, że wszystko skończone. Ale Girardin inaczej osądził: Sarcey nie już z Pessardem, ale z p. Duvernois, także redaktorem w *Liberté*, zjechali na plac. Pierwszemu sekundował Edmund Chojecki, drugiemu syn Giradina, Aleksander. Bili się na szpady przez *dwadzieścia minut*... nakoniec Sarcey dostał szpadą pod oko i na tem poprzestano.

Wszyscy dziennikarze uczuli się zranieni w osobie współpracownika *Opinii*, i dni parę wyłącznie sobą zajmowali publiczność. Jeden z nich najsłuszniejszy sąd wydał: *Sapristi! mes enfants* — woła — *on voit bien que Vous êtes des gens d'esprit, car Vous n'avez pas le sens commun.*

Rozśmiali się wszyscy — ale nie szczerze. Groźny problemat pojedynku w przedmiocie dziennikarskim często się narzucający, pozostaje nie rozwiązany. Pchnięcie szpady, dane lub otrzymane, nic nie dowodzi — nawet odwagi — w dziennikarstwie bowiem, jak w wojsku, tradycya każe przyjmować wyzwanie. Dziennikarze od dawna domagają się trybunału honorowego, któryby drażliwe sprawy rozsądzał. Dopóki go nie będzie, nieraz jeszcze smutne wynikną skutki z codziennego zetknięcia ludzi zmuszonych dotykać palącej rzeczywistości. Najsmutniejsze, jak zwykle, w podobnych sprawach, jest publiczne pranie brudów domowych.

Rzecz zbyteczna dyskutować argumenta podawane za i przeciw pojedynkom. Sprawa od dawna osądzona. Bywają przypadki wyjątkowe, w których człowiek jest zmuszony wyrządzić sobie sprawiedliwość; ale w zajściu, o którem mowa, nie było powodu do spotkania. Jeżeli zasada stawania na każdy apel pozostanie obowiązującą, dziennikarz będzie wystawiony na pojedynki codzienne, nawet za lada kaprys obrażonej próżności *nie swojej*, będzie musiał krew swoją przelewać.

Rozpoczęty zwadą tydzień zakończył się pojedynkiem. Po tem zajmowano się innemi klęskami publicznemi: zbierano na zalanych składki już przewyższające milion, i pisano nekrologi.

W krótkim przeciągu czasu umarło aż trzech senatorów: Bacciochi, Boissy i Turgod. Słychać, że pierwszego zastąpi w senacie muzyk Auber, drugiego akademik Nisard, który w *Monitorze* drukował artykuły o *Życiu Cezara*; trzeciego pan Benedetti, ambasador francuski w Berlinie, albo minister oświecenia Duruy, który ma wielkie uważanie od czasu jak ogłosił program wychowania *Specyalnego Niższego*, mówiąc między nami, wcale nieodpowiadający arcyliberalnym teoryom wygłaszanym na wstępie przez tego męża stanu.

Z trzech senatorów zmarłych, tylko margrabiego Boissy powszechnie tu żałowano. Była też to rzeczywiście jedyna znakomitość senatu francuskiego. Paryż w godzinie jego śmierci zapomniał o excentrycznościach Margrabi, a pamiętał jedynie o przysługach, jakie nieograniczoną szczerością swoją oddał sprawie wewnętrznej wolności. Słusznie nazwano tu pana Boissy Rouvier'em politycznym: miał on śmieszności obok młodzieńczego zapału i rzadkiej bystrości.

Nie raz zestawiwszy jego doskonałą ocenę wewnętrznego położenia Francyi, z błazeńskiemi zwrotami mowy, które jawiły się niespodzianie, jak owa mucha zwaryowanego malarza na poważnym obrazie — sądziliśmy, że koniecznie je trzeba uważać za zręczny manewr mowcy weredyka. Nie jemu pierwszemu przyszła do głowy taka strategia: mógł niegdyś Brutus udawać głupca celem urzeczywistnienia swojego zamiaru — mógł też Boissy udawać błazna, żeby pozyskać od Cesarza wszystko dozwalającą nazwę *d'un enfant terrible*. Gadał mu też publicznie rzeczy, których nikt przed nim nie powiedział i nikt po nim nie powie. Nie napróżno każde jego wystąpienie w senacie było dla Paryża ważnym wypadkiem — nie napróżno cała ludność stolicy wiedziała kiedy mówi, i wyrywała sobie jego mowy albo słuchała głośno na ulicy. *Vox populi, vox dei*: Boissy choć błazeńskimi dzwonkami dzwonił, za błazna nie uchodził; Paryż doskonale wiedział co znaczą — pojmował, że dzięki im tylko w chwili, kiedy wszyscy milczą, Margrabia może ostro i trafnie bronić swobód wewnętrznych. Francya czuła w nim swój organ i dla tego *ostatni Marquiz* był tu popularny, jak wojna z Anglią, w której obiecywał służyć za dobosza.

Szkoda Margrabi! Senat utracił w nim jedynego niezawisłego członka — Anglia ostatniego nieprzyjaciela.

Umarł także Perrotin, przyjaciel Berangera i wydawca dzieł jego. Czciciel narodowego pieśniarza, który poprzedził go w grobie o lat dziesięć. Perrotin jemu zawdzięczał cały swój wielki majątek. Każdy księgarz francuski ma takich klientów, ale nie każdy w złej doli podziela z autorami prześladowanie jak Perrotin z Berangerem. Obaj siadywali razem w więzieniu, obaj razem biesiadowali — byli też połączeni najścíślejszą przyjaźnią. Zachodziło wielkie podobieństwo w charakterze poety i wydawcy.

Perrotin najstarszy z paryskich księgarzy, zawsze wesoły, czerstwy, ruchliwy — w takim stanie doczekał późnego wieku; uczciwości nieposzlakowanej; w ciągu długiego żywota wydał mnóstwo książek, a żadnego autora nie skrzywdził. To przyznają wszyscy i powszechnie go żałują, bo ze zmianą czasów tak się zmienili wydawcy, iż nie ma nadziei, żeby w Paryżu kto Perrotina zastąpił.

Obchodzono bardzo świetnie ostatnią na francuskiej ziemi rocznicę śmierci Manina. *Od oswobodzonej Wenecyi* sławny patryota otrzymał prześliczny wieniec w kolorach narodowych. Jetto pobudka dana popiołom jego do powrotu. Nie długo zwłoki zacnego Weneta opuszczą gościnny grób Ary-Scheffera i wrócą do ukochanej, wolnej Wenecyi na wieczny odpoczynek. Wjazd króla włoskiego do dawnej Dożów stolicy będzie zapewne świetny — ale uroczystszy będzie wjazd trumny Manina...

bywszy pod koniec uczty, zasiadł w pośrodku nich i rozmawiał z nimi poufale.

Giornale di Roma, odpowiadając dziennikom włoskim zaprzeczającym, aby młodzieży rzymskiéj która udział wzięła w ostatniéj kampanii, wolno było wracać do domu, wspomniał po raz pierwszy o konwencyi wrześniowej, o któréj do dziś dnia *nie wiedział*, omijając skwapliwie wszystko, co się jéj tyczyło. Pisze on: „Powtarzano wielokrotnie w dziennikach usłużnych a nawet urzędowych, iż okrzyczana konwencya z 15go września mieści w sobie rękojmię dostateczną do zabezpieczenia Ojcu Swiętemu spokojnego posiadania drobnéj cząstki państwa, jaką mu zostawiono. To się nie zgadza wcale z tem, co czytaliśmy i co czytamy dotąd w dziennikach włoskich, mianowicie w tych, co się uważają przecie za organa ministeryalne, w których dążności do opanowania Rzymu są jasno wypowiedziane“. Z powyższéj wzmianki widzimy, iż sposób zapatrywania się dworu rzymskiego na konwencyą jest zawsze ten sam, jaki natchnął okólnik kardynała Antonellego do nuncyuszów, i że tutaj nie wierzą wcale, aby nawet ta konwencya wykonaną była przez Włochy. Nie myślą więc, ażeby cofnięcie się wojsk francuskich z terytoryum papiezkiego mogło się obyć bez gwałtownych wstrząśnień i żeby utrzymanie porządku bez przytomności obcego wojska było podobnem. Oświadczenia, jakie miał uczynić jenerał Montebello Ojcu Swiętemu względem pomnożenia legionu rzymskiego, uważane są za nader pomyślną wróżbę, albowiem tym sposobem okupacya francuska pozostałaby nadal zmieniwszy tylko kształt swój. Ale skrajne konserwatywne stronnictwo, które mniema, że porządek może wypłynąć jedynie z kataklizmu politycznego, że takowy staje się dzisiaj pożądanym że Stolica Święta pełności władzy świeckiéj nie odzyska, dopóki Napoleon i jego dynastya będą panowali we Francyi, a że dynastya ta obaloną być jedynie może wstrząśnieniem sprawionem chwilowym upadkiem tronu papiezkiego i ucieczką Ojca Świętego; stronnictwo to, powiadam, nie radeby było okupacyi francuskiéj pod inną formą; ono to miało się sprzeciwić nadaniu legionowi kolorów francuskich, jakich się jednogłośnie domagał w Rzymie i w pochodzie swym ku Viterbo. W urzędowych sferach nie małą także nadzieję pokładają w Hiszpanii. Otrzymano tutaj wczoraj ważną wiadomość: oprócz wojennéj fregaty hiszpańskiéj stojącéj pod Civita Vecchia miał się ukazać na pełnem morzu inny statek wojenny pierwszego rzędu „Villa de Bilbao“, pełen hiszpańskiego wojska. Jednocześnie jenerał Narvaez miał oświadczyć gabinetowi tuileryjskiemu, że sprawa rzymska uważana jest przez katolicką Hiszpanią za *wewnętrzną* sprawę katolickiego świata i że ula tego rząd jego postanowił państwo papiezkie zająć wojskiem swojem zaraz po ustąpieniu Francuzów. Nota tego rodzaju byłaby więc niebawem poparta czynem, jeżli na „Villa de Bilbao“ znajduje się już wojsko gotowe do wylądowania. Cesarz Napoleon musiałby tedy albo wojsko swe zostawić nadal w Rzymie, ażeby się nie dać zastąpić przez Hiszpanów, albo też opierać się siłą Hiszpanii i wydać jéj wojnę za to, że Ojcu Świętemu chce nieść pomoc. Trudno bowiem pojąć, jakim sposobem Francya mogłaby pozostać bezczynną obok Włoch opierających się hiszpańskim wojskom, skoro oba mocarstwa są zarówno związane traktatem 15go września. Tymczasem groźne objawiają się znaki wewnątrz papiezkiego państwa. W Tivoli pod Rzymem wydarzyło się w tych dniach krwawe zajście między strzelcami papiezkiemi a ludem. Trzech strzelców ciężkie rany odniosło. Zajście to nie może się nazwać prostą uliczną bójką; miało ono bowiem kolor polityczny, gdyż sprawcy ruchu wołali: „Precz z książęcemi rządami!“ Są to więc złowieszcze wróżby na przyszłość.“

Cesarzowa meksykańska znajduje się jeszcze w Rzymie. Ustąpiła nareszcie z Watykanu, gdzie nocowała przez dwa dni, ale jest zawsze w opłakanym stanie. Nic prawie w usta nie bierze i srogi głód cierpi, lękając się być otrutą i widząc we wszystkich trucicieli. Sama czerpie wodę z fontan rzymskich do picia. Żyje kasztanami, które sama kupuje i czekóladę w tabliczkach, którą przyjmuje od szambelana papiezkiego przywiązanego do jéj osoby podczas pobytu w Rzymie. Wszystko, co kosztuje, daje pierwéj do kosztowania kotowi, który z nią podróżuje. Do Papieża jeździ czasem rano na czekóladę, ale nie chce jéj pić jak tylko z filiżanki Ojca Świętego. Do Francuzów i ich munduru ma wstręt niewymowny. Oczekują dziś hr. Flandryi, który po siostrę ma przybyć.

C. k. Towarzystwo naukowe krakowskie.

Wiadomo z dawniejszych ogłoszeń, że ś. p. M. Konarski, obywatel zamieszkały w Odessie, przeznaczył przed kilką laty testamentem dla Towarzystwa nauk. krak. znaczną stosunkowo kwotę, dla rozdania jej według uznania tegoż Towarzystwa, w ciągu kilku lat, potrzebującym wsparcia uczniom Uniwersytetu krakowskiego.

Z uwagi, że kwota spodziewana mogłaby posłużyć do utworzenia kilku stałych stypendyj, z których korzystaliby uczniowie do późnych pokoleń, a które związane z nazwiskiem czcigodnego dawcy, przechowałyby w późne czasy pamięć jego czynu, Towarzystwo uznało za stósowne, ażeby, skoro tylko dojdzie je legowana kwota, rozporządzić nią w sposób właśnie nadmieniony.

Wypadki lat najbliższych sprawiły, że suma ta zaledwie w połowie dotąd uiszczoną została. Skoro jednak odzyskania reszty wyrzekać się nie można; zachowując zatem w całości część dotychczas pozyskaną, utworzenie stałych stypendyj odłożyć wypadło aż do ostatecznego załatwienia sprawy w przedmiocie nadmienionego legatu.

Że zaś tymczasem suma dotąd otrzymana przyniosła niejakie pożytki, uznało zatem Towarzystwo za obowiązek uwzględnić ś. p. Testatora, ażeby dobroczynnemu jego zamiarowi choć w części niezwłocznie zadosyć uczynić. W tejże myśli Komitet Towarzystwa na posiedzeniu w d. 13 b. m. jednomyślnie uchwalił, ażeby kwotę odsetkową z funduszu w mowie będącego dotąd otrzymaną, rozdać jako jednorazowe wsparcie, potrzebującym tego uczniom Uniwersytetu krakowskiego. Dopełniając tego obowiązku względem Testatora, sądzi Komitet, że będzie to zarazem najodpowiedniejszy sposób uczczenia przypadającej w tym właśnie roku 50tej rocznicy istnienia Towarzystwa nauk. krak., której uświetnieniu, choćby najskromniejszym publicznym obrzędem, świeże polityczne wypadki na przeszkodzie stanęły.

Ogłaszając przeto niniejszem, że z funduszu ś. p. Konarskiego udzielonem będzie sześciu uczniom Uniwersytetu krakowskiego wsparcie jednorazowe, każdemu po 100 złr. w. a., wzywamy chcących z tego korzystać, ażeby w ciągu dwóch tygodni od dnia ogłoszenia wnieśli w tej mierze podania do kancelaryi Towarzystwa naukowego, z dołączeniem dowodów ubóstwa i poświadczeń pilności przynajmniej od dwóch profesorów.

Kraków d. 15 października 1866 r.

Dr *Majer*, Prezes T. n. k.
Dr *Burzyński*, Sekretarz.

Wiedeń 15 października. W dziennikach wiedeńskich, które nas dziś doszły, odbija się widoczne rozczarowanie z powodu niepojawienia się manifestu Cesarskiego. Spodziewano się, że w dniu ogłoszenia traktatu pokoju włoskiego słowa Cesarskie obwieszczą ludom przyszły program rządowy. Tymczasem N. Pan wystósował tylko list do p. Belcredego, w którym dziękuje ludom za dowody wielkiego poświęcenia w ciągu ostatniej wojny. Podziękowanie Cesarskie jest zupełnie jasne, wolne od wszelkich dwuznaczników, żadnem słówkiem nie zdradza ani polityki wewnętrznej, ani zewnętrznej. Dzienniki pocieszają się tą myślą, że położenie monarchii jest tego rodzaju, iż niepodobna przypuścić, aby się można jeszcze dłużej ociągać z jej uporządkowaniem.

W całem cesarstwie najróżnorodniejsze głosy odzywają się za reformami, większa połowa monarchii żebrze pomocy przeciwko przerażającej nędzy, będącej skutkiem najazdu pruskiego. N. Pan wierny danemu przyrzeczeniu, podobno d. 18 bm. wybiera się do Morawy, Czech, Szląska i Węgier; przedewszystkiem jedzie do Berna, Ołomuńca i Pragi, zkąd zapewne zwiedzać będzie mniejsze miasteczka i wioski, którym się wojna najbardziej we znaki dała. Wątpić przeto nie należy, że Cesarz przed wyjazdem słuchając także głosu całej monarchii, wyda reskrypt zwołujący sejmy koronne.

— Mnożą się pogłoski o ustąpieniu hr. Larischa. Dnia 14 wrócił p. minister skarbu do Wiednia, ale tego samego dnia jeszcze wyjechał za dłuższym urlopem do Karlsbadu. *Presse* dowiaduje się, że w kołach finansowych prośbę o powtórny urlop tłumaczą w ten sposób, iż hr. Larisch w ogóle już nie jest skłonnym do dalszego zatrzymania swej posady.

— Kiedy dzienniki jeszcze ciągle występują w obronie barona Tegetthoffa, nadszedł list od Cesarza Mexykańskiego, pisany do tego zasłużonego oficera, tem ważniejszy, o ile pochodzi od byłego przełożonego. Było pierwotnym zamiarem Cesarza, aby hr. Bombelles wręczył admirałowi list wraz z orderem Gwadelupy wobec całej eskadry. Stało się to jednak rzeczą niemożebną po usunięciu admirała z dowództwa; dla tego mexykański pełnomocnik wojskowy pułkownik Leisser oddał Tegetthoffowi d. 13 b. m. list wraz z oznakami wielkiej wstęgi orderu wspomnionego. Pismo odręczne Cesarza opiewa:

Chapultepec d. 24 sierpnia 1866 r.

Kochany wiceadmirale baronie Tegetthoffie! Świetne zwycięztwo odniesione przez Pana przeciw przeważnym siłom dzielnej floty włoskiej napełnia Moje serce najczystszą radością.

Kiedym szczęście tak drogiej Mi marynarki innym powierzył rękom, kiedym się zrzekał posłannictwa kraj Mój rodzinny uczynić wielkim i potężnym tam, gdzie się spełniają losy wzniosłych narodów — spojrzałem pełen nadziei na Pana i na młode pokolenie oficerów i żołnierzy, które pod Mojem dowództwem wzrastało i wśród szlachetnego współzawodnictwa się rozwijało.

Szczyciłem się myślą, żem zostawił Adryi garstkę okrętów, którym szereg uzdolnionych i odważnych oficerów dodaje ducha wojennego.

Jeżeli mnie Opatrzność na inne powiodła ścieżki, to przecież tli się jeszcze w Mojem sercu święty ogień sławy morskiej, i był to dla Mnie dzień piękny, dzień radosny, w którym usłyszałem, że bohaterska flota, której Moją całą poświęciłem młodość, pod dzielnem dowództwem Pana zapisała dzień 20 lipca 1866 roku krwawym rylcem w księgi dziejów morskich; przez zwycięztwo morskie pod Lissą zostająca pod Pańskiem dowództwem flota wstępuje w szereg tych, której bandera stanowi oznakę sławy, imię Pańskie do rzędu bohaterów morskich wszystkich czasów.

Przesyłam Panu, oficerom i żołnierzom Moje najszczersze powinszowanie i nadaję Panu w upominku od Pańskiego admirała i przyjaciela, i w dowód Mego podziwienia wielką wstęgę Mojego orderu Gwadelupy.

Maksymilian w. r.

— N. Pan *nie przyjął* adresu izby handlowej w Celowcu, upraszającej o zwołanie rady państwa. Wobec prześladowania reprezentacyj powiatowych w Czechach za adresa o uznanie praw historycznych Czech — dzienniki czeskie mogłyby się pytać, dlaczego przeciwko izbie handlowej nie wytoczono procesu za przekroczenie swych atrybucyj i zakłócenie spokoju publicznego.

— Dzienniki szląskie podały były wiadomość, że w Frydku zmuszono część legii węgierskiej pod dowództwem hr. Szczepana Karolego do poddania się, i że wskutek tego wypadku przyszło do sporu między gabinetem berlińskim a wiedeńskim.

Wiener Journal oświadcza, że w tej całej bajce niema ani słowa prawdy.

— D. 11 b. m. wypuszczono w skutek zawartego z Włochami pokoju 13 włoskich więźniów politycznych z Sądu karnego w Gracu.

— *Wiener Ztg* ogłasza następującą ustawę:

Ustawa z d. 10 października 1866 r.

Celem jak największego ułatwienia odbytu 5-procentowych asygnacyj skarbowych, które wedle art. I ustawy z dnia 25 sierpnia 1866 (Nro 101 D. P. P.) mają być w obieg puszczone dla osiągnięcia 50 milionów złr. w. a., po wysłuchaniu Mojej rady ministrów, rozporządzam na podstawie patentu z dnia 29 września 1865 r., co następuje:

I. Odsetki pięcioprocentowych asygnacyj skarbowych, które na mocy przytoczonego artykułu ustawy w obieg puszczone będą, są wolne od podatku dochodowego.

II. Mojemu ministerstwu skarbu polecam wykonanie niniejszej ustawy.

Ischl 10 października 1866 r.

Franciszek Józef w. r.

W zastępstwie ministra skarbu
Belcredi w. r. *Becke* w. r.
Na rozkaz Najwyższy:
Bernard Meyer w. r.

— W stan dobrze zasłużonego spoczynku przeniesieni zostali:

Feldmarszałek Wilhelm baron Allemann, dowódzca fortecy w Wenecyi, który otrzymał w uznaniu długoletnich i celujących usług order korony żelaznej pierwszy klasy;

Jenerał-porucznik Ludwik bar. Sztankovics, dowódzca fortecy Mantuy, który otrzymał krzyż zasługi wojskowej z oznaką wojenną;

Jenerał-porucznik Karol bar. Schneider, dowódzca wojsk w Wenecyi;

Jener-major Franciszek hr. Conti, dowódzca fortecy Palmannowy, który otrzymał krzyż kawalerski orderu Leopolda z oznaką wojenną;

Jenerał-majorowie Ludwik bar. Gáál i Karol bar. Vevér — wszyscy trzej z rangą jenerał-poruczników *ad honores;*

Dyrektor artyleryi krajowej w Peszcie jenerał-major Franciszek Kille na własną prośbę;

Jenerał-major Ferdynand Klapka;

Pułkownik Aleksander Hofmann, naczelnik 6go oddziału jeneralnej komendy krajowej we Lwowie.

W stan rozporządzalności:

Dowódzca fortecy Peschiery, jenerał-porucznik Karol bar. Baltin,

Zaś zamianowani zostali: podpułkownik Jan Brenneis pułkownikiem i dowódzcą pułku księcia Wirtemberskiego (Ner 73); kapitan Oskar Madurowicz majorem 18go batalionu strzelców.

Julian Krynicki, major pułku księcia Saskiego otrzymał krzyż zasługi wojskowej z oznaką wojenną,

Wincenty Bogorya Podlewski, podpułkownik w stanie spoczynku — stopień pułkownika *ad honores*.

Prusy.

Podajemy artykuł z *Zeidlersche Correspondenz* podnoszący obawy z powodu choroby Cesarza Napoleona. Artykuł ten stawia dla Francyi ewentualny horoskop w razie śmierci cesarza, i radzi Europie, aby w każdym wypadku trzymała się zasady nieinterwencyi.

„Powinno być na czasie, mówi wspomniony dziennik, rozszerzającym się wieściom o mobilizacyi, która miała być zarządzona, koniec położyć. Podobne przypuszczenia nie można bez niebezpieczeństwa podawać, które wytwarza polityka zagraniczna obcego dworu, owszem, utrzymują, że rząd pruski miał mniemane uzbrojenia na myśli na pewne ewentualności, które z powodu krytycznego stanu zdrowia cesarza Francuzów stawiane były. Nie czujemy się powołani odważyć się na pole polityki medycznej, ani też wydawać sąd o sprzecznych przedstawieniach względem choroby cesarza Napoleona. Można wszakże być pewnym, że zdarzenie to, które od kilku dni w kształcie ciemnego i nie oznaczonego domysłu krąży, nie byłoby właściwem, rząd do przedsięwzięcia militarnych środków spowodować. Naród francuski zaprzestał być propagatorem. O ile był zdolnym przez stosunki do innych ludów Europy programat poświęcić dogmatowi, o tyle też ów program narodowy znalazł wykonanie. Rozważywszy bezstronnie przekonać się łatwo, że narodowa polityka francuska gdzie tylko zewnętrzną akcyę rozdmuchaćby chciała, żar swój wyczerpała. Najlepszym tego dowodem jest postawa jaką zajmuje Francya wobec powstania greckiego. Zaledwo dojrzeć punktu, na którymby duch ludu francuskiego nagle sobie samemu pozostawiony, działać potrafił. Utrzymają nawet, że we Francyi panuje nieukontentowanie z powodu roli spektatora jaką kraj niedawno odegrał. Rola ta jednak nie była przypadkową tylko dowodziła, ze dążność działania na zewnątrz w francuskim ustroju państwa, kierunkowi wewnętrznemu ustąpiła, a za tym kierunkiem pójdą niektóre ruchy znajdujące rozwinięcie na gruncie francuskim.

Obok właśnie wyłącznego decydowania, jakie charakter i indywidualność cesarza na bieg rzeczy we Francyi wywiera, zachodzi pytanie, jakie okoliczności nastąpią, gdy silna ręka Cesarza odjętą zostanie? Sam cesarz jego przyjaciele i nieprzyjaciele już się tem zajmowali. Wypadek przewidywany może jest jeszcze bardzo odległy, w każdym razie okoliczność, że pytanie to postawione, dowodzi ważności osoby cesarskiej.

Dwa przypadki są możliwe: albo instytucya cesarska trwać będzie dalej a wtedy usiłować należy aby interesa i uczucia różnych warstw ludu przywiązać do potomków napoleonskiego tronu, potrzeba aby imperyalizm stał się jak to zawsze przyrzekał cesarstwem pokoju—albo na nowo zachęcone stronnictwa usiłować będą instytucye kraju do swoich potrzeb przekształcić, a w tedy Francya stanie się łożyskiem nurtów, których przypływ i odpływ nieprzekroczy granic francuskich. Będziemy może mieli sposobność być świadkami experymentów socyalistycznych, które wprawdzie obudzić mogą ciekawość sąsiadów ale naśladownictwa nie wzniecą.

Zaprawdę o tak delikatnem pytaniu, jakieśmy tu poruszyli, nie może być wymiany myśli między gabinetami; byłoby wszakże nie od rzeczy utworzyć sobie zdanie i wyznaczyć drogę postępowania, jaką europejskie rządy w sprawach francuskich pójdą. W tej mierze jesteśmy zdania, że polityka zupełnej nieinterwencyi najkorzystniejszą być może dla Europy.“

Rosya.

Inwalid podaje już niewiedzieć który z rzędu artykuł o nominacyi hr. Gołuchowskiego i stanowisku Austryi:

Według dzienników austryackich zamianowanie hr. Gołuchowskiego namiestnikiem Galicyi, napełniła Polaków radością. Rada miejska we Lwowie postanowiła nadać pierwszemu ministrowi p. Belcredemu w odwet za tę nominacyą tytuł honorowego obywatela. Swietne przyjęcie spotkało nowego gubernatora ze strony jego współziomków; dzienniki pełne szczegółów o wspaniałości, jaką się otacza; mówią tylko o jego paradnych powozach, o urządzeniach w pałacu, którego same obicia kosztują przeszło 8,000 dukatów. (Była tu mowa o złr., nie o dukatach *P. R.*) Rozumie się że prasa polska nastroiła swoją lutnię na ton najuroczystszy, aby godnie uczcić wypadek, który według niej, otwiera „nową erę“ losom narodu polskiego.

Czas robi uwagę, że nominacya hr. Gołuchowskiego nie tylko jest środkiem administracyjnym, lecz nadto ważnym środkiem politycznym i pod tym względem zupełnie jego jesteśmy zdania. Według *Kreuz. Ztg* nowy gubernator przedłożył rządowi swemu cały program i postawił warunki, z których najważniejszym jest mianowanie na urzędy publicznie wyłącznie Polaków i wysłanie z Galicyi wszystkich urzędników pochodzenia niemieckiego. Z drugiej strony nie kryje on, że chce przedsiewziąć spolszczenie kraju na najszersze rozmiary, nie zatrzymując się przed żadnym środkiem. Jakże Polacy nie mają się radować! Dzięki tej wrażliwości bezrozumnej, jaka ich odznaczała zawsze, są oni silnie przekonani, że Galicya stanie się punktem oparcia, gdzie będą mogli intrygować wszędzie, gdzie brzmi jeszcze język i istnieją jeszcze uroszczenia polskie. „Wszyscy, ilu nas jest, woła *Dziennik Poznański*, zazdrościmy losu naszych braci galicyjskich; niech się przebudzą i niepozostają z założonemi rękami; niech dowiodą, że godni są wysokiego stanowiska, na jakiem się znajdują“.

Hr. Gołuchowski nie zawsze używał podobnej popularności u swych współziomków. Nie dalej jak w 1861 r. podczas wyborów na deputowanych w sejmie, jeden tylko głos otrzymał. Polacy nie mogą mu przebaczyć jego despotycznego zakroju i surowości dla „skrajnego“ stronnictwa polskiego podczas jego rządów po r. 1848 i w roku 1859, gdy zajmował posadę ministra spraw wewnętrznych. Jego sposób postępowania przypomina bardzo rolę, jaką grał później w Królestwie polskiem margr. Wielopolski. Los tych dwóch mężów stanu był ten sam; nienawidzono Gołuchowskiego, chociaż przesiąknięty był aż do szpiku kości pewnemi dążnościami polskiemi i prześladował zapamiętale żywioł ruski w kraju poruczonym jego zarządowi.

Dziś opinia publiczna zmieniła się całkiem względem niego. „Skrajni“ i „umiarkowani“ „ultrarewolucyjni“, jak ci którzy w sposób smieszny mianują się „zachowawczemi“ wszyscy widzą w Gołuchowskim swego bożka. Jak widzimy doświadczenie uczy rozumu. Według *N. fr. Presse* Polacy przyznają, że nie umieli w właściwym czasie ocenić systemu hr. Gołuchowskiego, i że dopiero powstanie 1863 r. dowiodło im jego nieocenionych przymiotów“.

W Austryi opinia publiczna nie łudzi się co do ducha obecnych wypaków w Galicyi. Nietylko nie zdaje się ona lękać przebudzenia roszczeń narodowych polskich, lecz nie szczędzi im wszelkiego rodzaju schlebiania. Korespondent wiedeński do *Tagesbote* oświadcza w sposób jak najbardziéj kategoryczny, że kwestya polska jest dziś na porządku dziennym i że dążności na recz autonomii Galicyi, winny w jak najbliższym czasie ustąpić miejsca obszerniejszym dążnościom.

Debatte organ urzędowy czyni z swéj strony uwagę w sposób bardzo znaczący, że „jakiekolwiek są *zmiany przygotowujące się na przyszłość*, Polacy winni się przeświadczyć, że *dotąd* tylko w Austryi mają wolne pole dla swéj działalności politycznéj.“ Organ ten, którego znane są ścisłe stosunki z ministrem Belcredim stawia się jako gorliwy obrońca mniemanéj „narodowości polskiéj.“

Jeżeli Prusy zwyciężyły na polu bitwy, to *Debatte* tem więcéj usiłuje pokonać je na polu traktatów, oburzając się na postanowienie tego mocarstwa wcielenia byłych prowincyj Polski do północno niemieckiego związku. „Podobny sposób działania, woła *Debatte*, jest krzyczącem pogwałceniem interesów i praw narodowości polskiéj,“ jak gdyby ta mniemana narodowość tworzyła coś rzeczywiście istniejącego, i jak gdyby była czem innem, jak postrachem, który się za każdym razem naprzód wysuwa, ilekroć służyć może do jakiéj sztucznéj kombinacyi.

Nie wiemy jakie są przyjęte obecnie kombinacye, lecz pewnem jest, że intryga grać nie przestaje i że się przygotowuje nowa jakaś machinacya, chociaż mówiąc prawdę, byłoby więcej niż śmiesznem przypuszczać, aby Austrya miała na seryo zamiar wskrzeszenia mniemanej kwestyi polskiej. „Narodowość polska“ służyć będzie i tym razem jako broń do dopięcia celów, niemających nic wspólnego z dawniejszemi jej uroszczeniami, które stanowczo przeżyły już swój czas. Prasa austryacka sprzyja dążnościom polskim o ile to jest w interesie Austryi, lecz gdy już sprawy téj nie będzie, ta sama prasa uzbroi się przeciw tym samym dążnościom; spostrzegać już dziś można ulotne obawy objawiające się z powodu niebezpiecznej gry, jaką gra Belcredi; kilka dzienników stawia sobie pytanie, czy hr. Gołuchowski będzie dość miał przywiązania do dynastyi, aby się zatrzymać w chwili krytycznej w pół drogi, bo jeżeli da się porwać do tego stopnia roszczeniom swoich współziomków, to może rząd austryacki wplątać w straszne zawikłanie, jakich ten zapewne ani się domyśla.

W każdym razie społeczność rosyjska zajmuje

Spostrzegam, że ten tygodnik do nekrologu podobny — ale to nie kronikarza wina: zapisuje co widzi. Oto czas rzucić na rany i groby nieco kwiatów... „Muzo! na Boga trochę śmiechu! — choć tyle ile trzeba dla zabawy gminu.“

Towarzystwo ogrodownicze urządziło *Wystawę kwiatów*. Poszliśmy ją zwiedzić wraz z innymi, spodziewając się tam znaleść bogactwa ziemi, ktoreby nam dozwoliły zapomnieć choć na chwilę o nieustannych skargach rolników i ogrodników.

Rzeczywistość niezupełnie odpowiedziała na dziejom naszym. Zbiór kwiatów jest piękny — ale jarzyny tak nędzne, tak niezdrowe (podobno skutkiem braku słońca a zbytku wody), żeśmy ich poznać nie mogli. Gdzie się podziały olbrzymie kalafiory, buraki, rzepo-selery, jedwabne sałaty, marchwie i kapusty, których jedną głową można było dwudziestu ludzi obdzielić? Wszystkiego tego ani śladu. Dział jarzyn nie dostał tego roku żadnej nagrody.

Oczy nakarmić jest czem. Napierw uderzył nas kląb *Gladiatorów* (mieczyki), przepyszny! słusznie obdarzony złotym medalem. Prócz niebieskiego i zielonego, wszystkie kolory pierwotne i stworzona z nich mięszanina znajdowały się w tych kwiatach smukłych, strzelających eleganckim kłosem z bukietu liścia ostrego jak szpady. Najżywsze i najczulsze barwy, a wszystkie czyste, zalecały ten kląb przychodniom zdolnym delektować się jesiennym, najwytworniejszym kolorytem Flory.

Zbiór *Lantanny* przedstawiający się oku jak kwiat kaliny — kwiat pieśni słowiańskich — widziany przez odwrotny koniec lornetki należał także do najładniejszych na tegorocznej wystawie.

Lantanny i *Mieczyki* są od roku w modzie w Paryżu, potrzeba ich do bukietów i stroików — dla tego zajęto się ich uprawą i za pomocą siewby otrzymano w obu tych rodzajach prześliczne odmiany. Były prócz złotych, lantanny szkarłatne i lila, najczulszego koloru.

Georginije ogrodnika z Rueil otrzymały medal drugi za niezliczoną rozmaitość odmian. Kląb ma trzy metry średnicy; georginy stoją zbite, tworząc jedną górę kolorową — a nie ma dwóch jednakowych! Domyślić się łatwo, ile ich było rodzai: wszystkie odcienia i barwy, prócz niebieskiej, któréj najmniej mają kwiaty, bo po umalowaniu nieba i wody na paletrze natury modrej farby nic prawie nie zostało.

Pelargonie, kwiat spospolitowany, ale ładny i wdzięczny bo wiecznie kwitnie, zapełniały jeden kątek wystawy. Pąsowych dochowano się tu tak żywych, że wzrok znieść ich nie może, jak słońca. Bez przesady, popatrzywszy minutę w kląb taki, przed oczyma latają plamy czerwone, i wszystko widzisz przez czas jakiś pąsowo, jak Neron, który wyjechawszy na *Kampanią*, okolice Rzymu zawsze oglądał przez rubin ogromny.

Rośliny z ozdobnym liściem najwięcej poszukiwane, stanowią główny dział wystawy. Wszystko to prawie mieszkanki podzwrotnikowe, sztucznie w cieplarniach tutejszych wychowane i bardzo drogo sprzedawane ku ozdobie paryzkich salonów, będących ich grobem.

Bal nie może się obejść bez palm zielonowłosych, w każdym wykwintnym gabinecie stać musi jakaś rzadkość tropikowa w wazonie z sewrskiej porcelany. Rośliny te kosztowne są tak kapryśne, że w pokojowem powietrzu umierają. Zapłaciwszy więc co najmniej czterdzieści franków za palmeczkę dwu-łokciową, cieszysz się nią tydzień — poczem trzeba wyrzucić.

Dla tego jedynie, że kwiaty i krzewy są zbytkiem największym, tak poszukiwane, drogie i niezbędne się stały. Na ich piękności bardzo mało kto się rozumie.

Medal honorowy ofiarowany przez Cesarza otrzymali ogrodnicy z Troyes za zbiór przednich owoców. Były rozmaite: grona, gruszki, jabłka, śliwki i wiśnie. Wszystkie wyglądały tak przedziwnie, że każdy, co na nie patrzył, Normandyę uważać musiał za ojczyznę Pomony.

Brzoskwinie niezrównanej piękności wystawił Alexy Lepère, sława francuskiego sadownictwa. Ale ponieważ produkt jego zaćmiewał wszystkie inne owoce, przez koleżeńską delikatność Lepère stanął *hors concours* tojest nie pretendował do nagrody. Zdarza się to w partyi ogrodniczej: silniejszy daje słabszemu *fors* królową albo konia — jak w partyi szachów.

Medal srebrny dostały Nicejskie ananasy. Niektóre wielkości paru-garncowego dzbana złotego, otoczone bukietem srebrnych liści, przedstawiały symbol bogactwa, naturalny róg obfitości, niezrównany, bo schlebiający aż trzem zmysłom na raz: smakowi, wzrokowi i powonieniu.

Dwaj znani winownicy z Thomery, Rose-Charmeau i Knight, wystawili winogrona, jakich Bachus nie miał pewnie na zawołanie: jedno grono do sześciu funtów ważyło.

W dziale jarzyn jako tako wyglądały jedynie algierskie, niezjedzone przez szarańczę dzięki zabiegliwości osadnika Karola Leroy. Z Algieryi nadesłano także próbki bawełny, owoce miejscowe: jujuby, bataty, ignam-bataty, granaty, figi barbaryjskie i pieprze tureckie rozmaitego koloru i rozmiaru, tam używane jak u nas ogórki na mizeryę.

Medal księżny Matyldy otrzymały malownicze kukurudze, nadesłane z okolic miasta Sceaux.

Co rok także, o tej porze wedle odwiecznego zwyczaju, przekupki paryzkie, tak zwane *Dames de la Halle*, urządzają wspaniałą *koronacyą Dyni*, największej, jaką Francya tego roku wydała. Jest to król obieralny, jak wół tłusty—ale jeszcze krócej panuje. Wół przez tydzień nosi złocone rogi i laury zielone—królowa Dynia zaraz po koronacyi tonie w oceanie paryzkiej zupy....

Jest to wielki festyn dla tutejszych przekupni. Lud miłuje wszędzie i chowa niby najdroższe pamiątki, stare zwyczaje, których początek zniknął w pomroce wieków tak, że najczęściej pozostają niezrozumiałe dla późniejszych pokoleń.

Do takich obrzędów należy koronacya *du Roi-Potiron*.

Tegoroczna dynia miała w przecięciu trzy metry jedynaście centimetrów — dwa mniej niż Alboni. Ważyła funtów 250 — urodziła się w Normandyi.

Od dyni przez panią Alboni do Teatru Włoskiego prosta droga. Rozpoczęto przedstawienia *Lunatyczką*, w której Patti prześlicznie wygląda. „Sukienka biała, bladziuchne fałdy“, dalej wiecie — ale kto nie widział, nie wyobrazi sobie, jak rzeczywistość do tego chóru podobna, jak to amerykańsko-hiszpańskie dziewczątko do ideału Belliniego podobne, choć takie prozaiczne!! Ale o tem się nie gada, jak o wszystkich zakulisowych sekretach.

Na scenie Adelina wchodząca przez okno, jest cudownem zjawiskiem.

Nie na nią jednak patrzy w tej chwili Paryż. Zjawiskiem, ideałem, ponętą ciągnącą obecnie dwa miliony mieszkańców francuskiej stolicy w punkt jeden, jest nowa pięcio-aktowa komedya pana Sardou: „*Nos bons Villageois*“. Teatr *Gymnase*, gdzie tę sztukę zaczęto przedstawiać, bardzo zagrożony: runąć może rozsadzony tłumem ciekawych. Dziś drugie przedstawienie. Będąc polskim nie francuskim sprawozdawcą, przy usilnem kołataniu nie mamy nadziei dostać się do teatru prędzej jak za tydzień. Dzisiaj powiemy jedynie, powtarzając rozlegające się echa, że sztuka, wyczerpnięta z romansu Balzaka *Chłopi*, wystawia trzy typy, a raczej trzy zwierzęta szkodliwe dla francuskiego sioła: korzennika, aptekarza i dzierżawcę. Ci trzej *złoczyńcy uczciwi* czynią sprzysiężenie przeciw panu Merowi, najbogatszemu właścicielowi, który z Paryża na wieś przybył i niemiłosierne samolubstwo wieśniaków pohamować postanowił.

Jest to satyra na francuskiego włościanina, będącego zapewne najpośledniejszym gatunkiem człowieka. Ale satyra kończy się na kilku obrazkach; dalej, jak to zwykle u p. Sardou, jawi się sztuka druga, nitka zaledwie do pierwszej przyczepiona. Ale tu nikt o logikę, ani o przeprowadzenie charakteru nie pyta.

Komedya pełna obrazków, karykatur i dowcipnych słówek; bawi — to dosyć —, nic więcej nie trzeba, tak dalece nie trzeba, że gdyby było, popsułoby smak potrawy najwięcej lubionej teraz w Paryżu: sos bez ryby.

Sos jest i mówią, że wyborny. Sardou okrzyknięty pierwszorzędnym bawicielem ludzkości, a jego sztuka będzie miała co najmniej trzysta-pięćdziesiąt przedstawień *jednym tchem*, jak *Rodzina Benoitonów*.

się żywo tem, co się obecnie dzieje w Galicyi. Mniejsza o to, w jakim celu się to dzieje; lecz rzeczą jest pewną, że żywioł polski ma całkiem rozwiązane ręce w Galicyi, i trudno nie przewidzieć, że sowicie skorzysta z tej swobody, aby zgnieść narodowość ruską w tym kraju.

Nowy gubernator zapisuje na swej chorągwi spolszczenie tej ludności; gotów on jest spełnić co do litery swój program, skreślony na sejmie lwowskim przez większość polską, pomimo użaleń i protestacyi deputowanych ruskich. Hr. Gołuchowski nieobjął był jeszcze swojej posady, gdy organa w rodzaju *Czasu* i *Gazety Narodwej* pospieszają mu już wskazywać środki, jakiemi ma zagaić swój zarząd; żądają one, aby zastąpił natychmiast alfabet rosyjski alfabetem łacińskim, wymieniają tych z pośród profesorów ruskich, co mają być usunięci z swych posad z powodu przywiązania swego do swej narodowości i t. d. i t. d. Prawdopodobnem jest, że owych kilka organów prasy ruskiej wychodzących we Lwowie, będzie zmuszonych ustać, lub stać się całkiem bezbarwnemi.

Wszystko to głęboko porusza nasze uczucie narodowe i budzi sympatye nasze dla bratniego ludu zagrożonego nieznośnem jarzmem w tej samej chwili, gdy jego współziomkowie na Białej Rusi, Podolu i Wołyniu stanowczo zostali wyswobodzeni. Ludność rosyjska księstwa halickiego, wydartego Rosyi, peniła wiernie zobowiązania swoje względnie domu habsburskiego; nieprzestaje ona pełnić ich dzisiaj. Pomimo najhaniebniejszych potwarzy szerzonych przez Polaków, nie można wskazać żadnego faktu, żadnego symptomu jakiego bądź mieszania się Rosyi, nieprzyjaznego rządowi austryackiemu. Lecz czyż możemy milczeć dziś wobec polityki, która nieszczęsną tę ludność rzuca na łup żywiołowi polskiemu, równie nieprzyjaznemu nam jak Austryi samej? Nie mamyż przesłać słowa sympatycznej zachęty tej ludności wpośród nieszczęść tak niezasłużonych?

Turcya.

Korespondencya Havas ogłasza artykuł następujący o sprawach wschodnich.

„W chwili wybuchu powstania w Kandyi obawiać się należało, aby żywioły fermentujące na których w Grecyi nie zbywa jak również w prowincyach sąsiednich do Turcyi należących, nie rozciągnęły buntu z wielką szkodą europejskiego pokoju. Mówiono o intrygach mniej więcej pośrednich pewnego mocarstwa z którem wojna przedłużona i nieszczęśliwa zatrzymała w szachu od lat dziesięciu widoki jego na Wschodzie. Turcya przyprowadzona do ostateczności licznemi trudnościami jakie jej stawiano na rozmaitych punktach cesarstwa, mogła zerwać z Grecyą i odmówić wysłuchania reklamacyj Kreteńczyków. Obawiano się nawet młodości króla greckiego z powodu nierozważnych aktów, które mu podyktowały namiętności ludu a trudno, aby sam także niepodzielał lekkomyślnych dążności. Sprawy przybrały fizyonomię groźną a zewsząd manifestowały się przewidzenia przypuszczające obudzenie kwestyi wschodniej.

Dzisiaj Bogu dzięki i polityce stałej i przezornej Francyi, niebezpieczeństwo zażegnane. Zamieszki w Kandyi nie rozszerzą się po za tę wyspę. Turcya uwzględni legalne reklamacye Kreteńczyków, a rząd ateński stawszy się roztropniejszym, trzymać się będzie ścisłej neutralności, nieustępując nadal zgubnym wpływom. Na tym punkcie jak rzeczy stoją można na głos powiedzieć: że jeżeli Europa spostrzegła, że złe którego się obawiała zniknęło, to zawisło od dwóch przyczyn: od silnej woli Cesarza utrzymania pokoju, obecność w Konstantynopolu ministra spraw zagranicznych margr. Moustier z urokiem jaki mu dodawał jego charakter i zręczność wykonywania wysokich funkcyj, wszystko to mogło doprowadzić Turcyę do warunków pojednania z Kreteńczykami jak gdyby buntu wcale nie było. Otrzymawszy to pierwsze powodzenie, zostaje do zyskania drugie: zmiana radykalna polityki dawniejszej na korzyść Grecyi. Szczęśliwa okoliczność, która spowodowała przejazd przez Ateny margr. Moustier wracającego z Konstantynopola do Francyi, bardzo wypadła w porę a nasz minister spraw zagranicznych, korzystał z niej z taktem i stanowczością umysłu, które mu największy czynią zaszczyt.

Pomimo kwarantanny ustanowionej w porcie Pireju dla przybywających z Konstantynopola, margr. Moustier słuchając tylko wyższych interesów, przyjechał i udał się wprost do króla Jerzego, aby go objaśnić o rzeczywistych obowiązkach korony. Wiadomo z depesz tryestskich, że młody ten monarcha prędko się odczarował z mniemanej władzy i przyjął bez niebezpieczeństwa dla swego narodu naszą i europejską politykę. Dodać winniśmy, że rady margr. Moustier więcej dokazały. Jeżli nas nadzieja nie zwodzi król Grecki nabędzie odtąd przekonania, że chrześcianie wschodni i wielkość własnej korony nie mogą się spodziewać nazewnątrz żadnej troskliwości od mocarstw europejskich niemniej mających na myśli byt Turcyi jak i interesa ludności chrześciańskich. Owa troskliwość, którą tak wymownie margr. Moustier wykazał, tem będzie skuteczniejszą jeżli chrześcianie wyrzekną się bezustannego za broń chwytania i podziemnych knowań, które rozjątrzają umysły w radzie sułtana i doprowadzają Turcyę do odmowy tego na coby chętnie się zgodziła, gdyby nie widziała ręki zagranicznej poza ciągłemi agitacyami. Król Jerzy uznając słuszność tego przedstawienia, nie tylko uspokoi obecną sytuacyę, ale przestrzegać będzie bezpieczeństwa na przyszłość. Oby zawsze miał na myśli roztropne doń powiedziane słowa. W każdym razie możemy sobie powinszować obecnego rezultatu otrzymanego postępowaniem margr. Moustier, który w bardzo godny sposób zainaugurował wnijście swe do rady władcy Francyi.“

— O stanowisku różnych gabinetów a mianowicie Rosyi pod względem sprawy Kandyotów dowiaduje się *N. fr. Presse* co następuje:

Książę Gorczaków nie odpowiedział wprawdzie na okólnik Lavaletta notą okólną, ale jak zapewniają, wystósował ostatniemi czasy do reprezentantów rosyjskich w Paryżu i Londynie notę, wzywając w niej rządy francuski i angielski, aby na rzecz Chrześcijan kandyjskich wspólne przedsiębrały kroki u Porty. Chcąc to upowodować, i niejako okazać, iż prawnie postępuje, gabinet petersburski zgłosił się do państw zachodnich, niejako do kontrahentów traktatu paryskiego z r. 1856, lecz jako do mocarstw opiekujących się Grecyą. Dotycząca nota wchodzi w szczegóły o właściwych stosunkach Kandyi, rozbiera dawniejsze jej związki z Portą i Egiptem, i dostarcza odpowiednich dat historycznych, które służą niejako za dowody. Jak się dowiadujemy, gabinet tulieryjski odpowiedział odmownie, i dowodził, że można mieć bez tego pewność o dobrem usposobieniu Porty, że ta względem Chrześcijan odpowie prawom opartym na traktatach i wszystkim słusznym wymaganiom. Anglia, jak zapewniają, w tym samym duchu odpowiedziała, a zarazem dała poznać, że gdyby szło o naruszenie praw poręczonych Chrześcijanom przez Portę hatem z Gulhany i hat-humajonem z d. 18 lutego 1856, należałoby wtedy zawezwać kontrahentów traktatu paryskiego. Natomiast ze strony rosyjskiej twierdzą, że Anglia przyjęłaby propozycyę Rosyi, gdyby z pewnych powodów nie wolała przyłączyć się do rad Francyi. Nie bez wpływu na te grupowania będzie ta okoliczność, że gabinet tulieryjski utrzymuje, iż między Rosyą a Prusami istnieje pod tym względem tajna umowa, której treść jest, że hr. Bismark przyrzekł ks. Gorczakowowi, iż Prusy w nagrodę za neutralne zachowanie się Rosyi w kwestyi niemieckiej pozostawią jej znów wolne ręce wobec Porty. Utrzymują, że wiadoma misya jen. Manteuffla do Petersburga zostawała w związku z tą umową; wszelako przypuszczenie to nie odnosi się do ruchów na Kandyi, gdyż te, jak się pokazuje, od dawna już były przygotowane. Z wszystkiego co wiadomo, to nie ulega wątpliwości, że w Grecyi sympatye dla Kreteńczyków wychodzą poza osobiste zamysły króla Jerzego, i że grecki minister spraw zagranicznych Delidżiordżis, któryby rad zostać Bismarkiem heleńskim, niejedno robi, coby mógł oszczędzić sobie i swemu królowi bez szkody dla swego kraju. Stwierdzono już, że w Syra istniało również główne ognisko powstańców, i że bandy w sile 500 lub więcej Greków złożone z ochotników, łączyły się z pawstańcami kandyjskimi. Wiadomo również, że w Syra w arsenale towarzystwa greckiego żeglugi parowej lano kule dla powstańców i ztamtąd je wysyłano. Według najświeższych a pewnych doniesień, układy rozpoczęte z powstańcami wśród tego, każą wyglądać pomyślnego skutku, lecz podobno ukazują się pewne wpływy zewnętrzne, aby powstańców do dalszej ruchawki zagrzewać.

Grecya.

La Patrie podaje następujące szczegóły o pobycie p. Moustier w Atenach:

„Wiele dzienników francuskich i zagranicznych zajmując się wizytą oddaną królowi Greckiemu przez p. margr. Moustier, tłumaczą ją na różne strony i krytykują sposób przemawiania, jaki sami wkładają w usta ministrowi spraw zagranicznych. Jeden z tych dzienników oświadczywszy z góry, że nie wie co było przedmiotem rozmowy między królem Jerzym a ministrem cesarza Francuzów, ośmiela się twierdzić, ża margr. Moustier był „więcej surowym niż sprawiedliwym“.

Nie podnosząc dziwactwa owych komentarzy i uwag, uważamy za stósowne przypomnieć na nowo fakta, które tak wykrzywiają.

Wizyta o której mowa odbyła się na zaproszenie króla Jerzego, a minister spraw zagranicznych przejeżdżając koniecznie przez Ateny, niemógł się uchronić od aktu grzeczności równie pochlebnej dla jego osoby jako też będącej hołdem oddanym wpływowi jego rządu.

Rozmowa której szczegóły ogłaszają, odbyła się bez świadków i niezdano z niej sprawy urzędownie. Mniemamy jednak że nieoddalimy się od prawdy potwierdzając wiadomości jakieśmy podali, a które zdawały nam się dokładne, bo przedstawiały fakta w sposób odpowiedni wszystkim tradycyom polityki francuzkiej na Wschodzie natchnionej zarazem wiernością względem przymierzy i sympatyami dla ludności chrześciańskich.

Margrabia Moustier wyraziwszy żal że gabinet ateński wychodzi z umiarkowania jakie mu nakazują wypadki i położenie Europy, dał poznać królowi niebezpieczeństwa na jakieby naraził Grecyę w razie gdyby rząd helleński ustąpił w prowokacyi nieporządków wywołanych czy wewnątrz czy zewnątrz kraju. Potem zrobiwszy alluzyę do usposobień pokojowych które panują we Francyi i Anglii, obawiałby się opuszczenia Grecyi przez państwa zachodnie.

Wreszcie Minister spraw zagranicznych kończąc miał powołać się na pamięć usług już wyświadczonych i na stałą protekcyę jakiej Grecya ciągle od Francyi doznawała, a o czem w Atenach zbyt często zapominają.

Postrzeżenia te i uwagi pochodzące od ministra rządu o którego bezinteresowności wątpić niemożna, najlepiej jak nas zapewniają przyjęte zostały od króla Jerzego, który bynajmniej niewidząc w języku margr. Moustier ani surowości, ani niesprawiedliwości uznał rozsądne rady powodowane najszczerszą przyjaźnią dla osoby króla i narodu którym rządzi.“

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 15 października. Wczoraj Sekcya III Rady Miejskiej odbyła posiedzenie i zajmowała się następującemi przedmiotami:

1. Przewodniczący X. Leopold Górnicki kanonik katedr. krak. uczynił wniosek nad żywieniem ubogich i utworzeniem stowarzyszenia w celu opatrywania ich przynajmniéj raz na dzień ciepłą strawą, co najkorzystniéj da się uskutecznić w Domu przytułku i pracy, posiadającym stósowną maszynę parową do gotowania, tak dla ubogich zakładu jakoteż i dla ubogich przychodzących— albowiem klasztory dawniéj żywiące ubogich, z powodu zasekwestrowania im wszystkich funduszów w Królestwie polskiem, same wyżywić się mogą z trudnością i nie są w stanie udzielać posiłku ubogim. Z powodu, iż Komisya sanitarna zamierza podobne stowarzyszenie zaprowadzić, jak jeden z członków téj Komisyi wyjaśnił, postanowiono wniosek ten jéj odstąpić.

2. Radca Dr Strzelbicki zrobił zapytanie: Czy delegacya Komisyi sanitarnéj zbadała budynek, dzisiaj przez drugie Gimnazyum zajmowany, z gmachu biblioteki XX. Dominikanów przerobiony?— i czy dała opinię, że ten gmach świeżo odnowiony i nie zupełnie wysuszony, może być użyty, szczególniéj w dzisiejszym czasie, na lokal szkolny?— Przedmiot ten postanowiono odesłać do Sekcyi IVéj z powodu, iż zezwolenie zamieszkania w nowo wystawionych lub odnowionych budynkach, do niéj należy. Reszta przedmiotów załatwionych, była natury czysto administracyjnéj.

— Cholera, jak to już z wczoraj ogłoszonego raportu przekonać się można było, zmniejsza się w Krakowie. Dziś w południe otrzymujemy wiadomość, że w ciągu ostatnich 24 godzin tylko 3 osoby zachorowały, z których 2 umieszczono w szpitalu. Dziś rano było we wszystkich szpitalach 7 mężczyzn, 7 kobiet, 4 dzieci, razem 14. Na Kazimierzu, gdzie się naprzód pojawiła cholera, takowa jak się zdaje, ustaje już, za to częściéj się zdarza po przedmieściach krakowskich.

— Nauczyciel stenografii p. Barański zamierza otworzyć od d. 15 b. m. kurs skoropisarstwa dla tych osób, które z powodu zatrudnienia swego nie mogą codziennie w dni powszednie uczęszczać z innymi uczniami na godziny. Takowe p zeto odbywać się będą w gmachu dawnéj bursy muzycznéj wieczorem a częścią w niedziele, trzy razy na tydzień, za opłatą 1 złr. miesięcznie.

— Zawiadowca tutejszego telegrafu p. Karol Ipold pisze nam, że w sobotę nie oddalał się z Krakowa, a zatem nie towarzyszył nieszczęśliwemu Rossi, który się w Wieliczce zabił, mniema zaś, że się z doniesienia naszego o tym wypadku wydawaćby mogło, jak gdyby przyjaciel towarzyszący panu Rossi był niejako odpowiedzialnym za jego nieszczęście. Tego wcale w doniesieniu owem nie zamierzyliśmy, bo napisaliśmy nawet, że p. Rossi, aby mógł doznać przypadku, przekroczył chyba poręcz oddzielającą przepaść.

— Odbieramy smutną wiadomość. D. 7 października umarł w Aix w Prowancyi, Konstanty Gaszyński, jeden z najzacniejszych członków emigracyi z r. 1831. Od r. 1832 osiadł w Aix i umiał sobie zjednać miłość nietylko rodaków, bo na to zasłużył sobie piórem i sercem, ale oraz Francuzów, wśród których żył długie lata wygnania. „Pogrzeb jego, pisze jeden z dzienników paryskich, odbył się w Aix 9go b. m. wśród licznego zebrania przyjaciół, którzy przybyli oddać tę pobożną i smutną usługę człowiekowi prawemu, którego pamięć żyć będzie zawsze w kraju, co stał się dlań drugą ojczyzną.“

— Donoszono już, że przeciw uchwale sądu apelacyjnego we Lwowie, aby z okazyi procesu drukowego Karola Widmana zapytać urzędownie w Wiedniu, jak dalece warunek zapewniający w traktacie pokoju praźskim amnestyę, stosuje się również do przekroczeń i zbrodni popełnionych w Galicyi, Dr Rodakowski obrońca obżałowanego zaniósł rekurs do sądu najwyższéj instancyi. Temi dniami nadeszła do Lwowa odpowiedź téj treści, że gdy rzeczony traktat pokoju ogłoszony był w Dzienniku praw państwa, przeto sądy lwowskie są same przez się kompetentne przy rozstrzyganiu procesów odwoływać się do owego traktatu. Tym więc sposobem orzeczonem niejako zostało, że skoro traktat ten obowiązuje całą monarchię, a przeto i proces p. Widmana w myśl jego rozstrzygniętym być winien; co zapewne w tych dniach nastąpi.

— W dworcu kolei żelaznéj czerniowieckiéj we Lwowie zdarzył się smutny wypadek około godz. 5éj wieczór d. 13 b. m. W lewem skrzydle gmachu robotnicy dźwigali po schodach pierwszego piętra wielki kamień, który wyśliznąwszy im się z rąk, uderzył w kamienne wiszące schody i przebił dwa stopnie, a spadając wraz z niemi na schody dolne, większą ich część zwalił. Na dole było dwóch robotników, z których jeden na miejscu został zabity, drugi ciężko jest uszkodzony.

— *Gazeta Narodowa* zamieszcza następujący list o znanym napadzie na dwór w Denisowie w nocy 8go października:

Gdy to jest, o ile się zdaje, dalszy ciąg rabunków i napadów popełnionych w przeciągu trzech miesięcy w dziesięciu miejscach, a mianowicie: 3 w Czortkowskiem, 2 w Brzeżańskiem, 2 w Tarnopolskiem, 2 w Styrjskiem i 1 w Przemyskiem — myślę bowiem, iż z wyjątkiem napadu na księdza w Krasiczynie, wszystkie napady uskutecznione zostały przez jedą dobrze zorganizowaną i daleko rozgałęzioną bandę — więc zdaje mi się, iż szczegółowy opis interesować będzie czytelników *Gazety Narodowej*.

O godzinie ½12 dwóch ludzi porządnie ubranych przyszło na dziedziniec denisowski i poszedłszy wprost na stróża, chodzącego po obszernym dziedzińcu, związali tegoż, grożąc śmiercią w razie krzyku; jeden z tychże stanął nad nim z nożem, czterech innych na dane hasło przyszło do jednej stajni, czterech drugich do drugiej stajni, i zapaliwszy świece, rzucili się na śpiących parobków i wszystkich powiązali, grożąc tosamo śmiercią z pistoletów, gdyby ci się poważyli bronić; podług zenania parobków, wszyscy bardzo porządnie ubrani. Dalszych czterech udało się do dworu, który jest stary i wygląda jak wielka chałupa.

Pani Ujejska, słysząc jakiś ruch, obudziła się i chciała wyjść ze służącą, jednakże wtenczas jeden z rozbójników pchnął służącą i chciał wejść z latarnią do pokoju. Pani Ujejska cofnęła się i zamknąwszy drzwi na klucz, chciała się ratować ucieczką przez okno, lecz pod oknem stał rozbójnik z nożem. Trzech rozbójników wysadziło drzwi żelaznem narzędziem i weszło do pokoju. Jeden z nich, wysoki blondyn, zdjąwszy maskę przybliżył się do pani Ujejskiej i powiedziawszy: „Niech się pani nie boi, my pani nie zabijemy“, żądał kluczy od pieniędzy. Pani Ujejska dała mu klucz od komody, gdzie znalazł 3000 złr. Niezadowolony tem pogroził nożem, poczem pani Ujejska oddała klucz od kasy, z której zabrali wszystkie kapitały, około 100,000 złr. a mianowicie 6000 dukatów złotem, resztę w srebrze i banknotach, z wyjątkiem 5000 listami zastawnemi. Zabrawszy także kosztowności, włożyli wszystko w worek jeden i na dane hasło wszyscy się oddalili do trzech bryczek, stojących o kilkaset kroków pod laskiem. Po ich odejściu zrobił się hałas, przyleciał obudzony rządca, mieszkający za podwórzem, rozesłano parobków na koniach. Ci znaleźli o pół mili ślad wywróconego wózka, mianowicicie obrychsztycę, trzy maski czarne perkalowe, guziki, kawałek pochwy od kindżała, chustkę kolorową i dwie świece. Między Mikulińcami a Strusowem znikły wszelkie ślady rozbójników. Muszę jeszcze dodać, iż pobili żyda z Tarnopola, krawca i kowala, którzy przybiegli na dziedziniec. Zdaje się, iż wszystkich było szesnastu. To jest przebieg rabunku. Byłoby do życzenia, aby, jeżli się taksamo nie odkryje jak inne, wysłano jakich ajentów w Czortkowskie, gdzie jest prawdopodobnie siedziba rozbójników, i aby przedsięwzięto jakieś kroki dla bezpieczeństwa mieszkańców, inaczej bowiem staną się napady coraz śmielsze i częstsze.

— Do centralnéj Komisyi zapomogi od głodu wpłynęło ostatniemi czasy: dalszy ciąg datków za pośrednictwem Redakcyi *Dziennika Poznańskiego* 271 tal.; od naczelnika powiatowego w Lubaczowie p. Poglies 6 złr. na obwód Kołomyjski.

— Dnia 15go października zachodnim wiatrem pędzone przeciągały chmury. Ciepło doszło do + 9°.4 od + 4°.4. Barometr poszedł w górę i wskazywał dnia 16 października o godzinie 6téj rano 330''',03; termometr zaś + 4°.8 R.

— We środę dnia 17go października, Śgo Florentego biskupa wyznawcy.

Sprawy Sądowe.

W bieżącym tygodniu przed tutejszym Sądem karnym następujące odbędą się rozprawy ostateczne:

We wtorek d. 16go: Klausnera Mojżesza—o oszustwo; Goldfingera Mojżesza—o podpalenie.

We środę d. 17go: Gawlika Jana — o kradzież; Garbasza Jana i wspólników—o gwałt publiczny.

We czwartek d. 18go: Kozłowskiego Matyasza—o oszustwo; Falka Seligi i wspólników—o kradzież.

W piątek d. 19go: Pałki Józefa i wspólników—o ciężkie obrażenie ciała; Pitoły Michała—o przestępstwo przeciwko bezpieczeństwu życia; Pieczarki Wojciecha — o zgwałcenie; Gancarczyka Jakóba—o oszustwo; Lejowny Józefy—o kradzież.

W sobotę d. 20go: Dyby Szczepana i wspólnika—o kradzież; Jędry Tomasza—o gwałt publiczny; Wagi Jana—o kradzież.

Przyjechali do Krakowa od 15 do 16 października.

HOTEL SASKI: Kazimierz Młodecki wł. dóbr, Dorota Młodecka właśc. dóbr z Brodów, Ferdynand Kozubowski z Kongresówki, Józef bar. Baum wł. d., Gustaw Dąbski wł. d. z Galicyi, Stanisław Dr Szuldrzyński wł. d. z Poznania, Branche Verder nauczycielka ze Lwowa.

HOTEL POD ROŻĄ: Teresa Jüpner, Wiktor Czarnowski z Kongresówki, Alojzy Medwecki właśc. dóbr z Żegestowa, Hilldebrandt z familią, Stanisław Lipiński inżynier ze Lwowa, Alfons Welke z Miechowa, Józef Pajewski radca kolegialny z Rosyi, Zofia Gerzabek żona komisarza z Jarosławia.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH
w *Krakauer Ztg* i *Gaz. Lwowskiéj.*

Zawiadomienia: Sąd w Nowym Targu spadkobierców Ludwika Trangousa i Ernesta Pryhradnego o wydaniu im pozwu przez Dra Abrahama Blumenfelda o ekstab. 2,000 złr. m. k. z realności pod L. 96 i 97 w Nowym Targu; kurator notaryusz Hosch.—

Licytacye: W d. 13 grudnia sprzedaż realności w Krakowie na Kazimierzu pod L. 328, cena wyw. 4934 złr.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Lwów 10 października. W tygodniu ubiegłym mieliśmy ciągle dnie pogodne, w nocy szron. Zbiór ziemniaków już się kończy.

Handel towarowy bardzo jest ożywiony przy znacznym dowozie towarów kolonialnych, manufaktów i towarów lnianych. Pogłoska, że Kolej Karola Ludwika nie będzie przyjmować zboża ani towarów przeznaczonych do Prus, jeżeli na liście frachtowym będzie wskazana droga przez Granicę, jest bezzasadna, i dla zaprzeczenia jej winniśmy tu wspomnieć, że wszystkie gatunki towarów z wyjątkiem nierafinowanej nafty, mogą być posyłane przez Granicę do Wrocławia, Berlina i Niemiec północnych. Po szczególnie niskich cenach przyjmują komandyty spedycyjnie p. S. Kuźnicki et Comp. w Katowicach, Sosnowicach, Szczakowie i Granicy pośrednictwo co do wszelkich przesyłek przeznaczonych do Galicyi lub z Galicyi nadchodzących. Naprawa mostów kolei żelaznej pomiędzy Szczakową a Mysłowicami jeszcze nie jest ukończona. Kupcy użalają się, że z tego powodu zmuszeni do kołowania, ponoszą teraz bardzo znaczne straty. — Ruch na kolei Lwowsko-Czerniowieckiej otwarty dnia 1 września ożywia się coraz bardziej. Kolej ta przewozi po większej części towary przeznaczone do wschodnich obwodów Galicyi i Księstw Naddunajskich.

W handlu zbożowym w tygodniu ubiegłym dowóz był znaczny i przedaż na targach była ożywiona. Wziąwszy sobie za zadanie wskazywać kierunki w których produkta galicyjskie znaleźć mogą korzystny odbyt, winniśmy tu wspomnieć, że w tygodniu ubiegłym, tak tu jak i w Tarnopolu sprzedano znaczniejsze partye zboża na rachunek kupców Mogunckich. Ztamtąd zboże będzie posłane częścią do Francyi częścią do Belgii. Zasługuje na uwagę, że obecnie tylko pszenica okazuje się popłatną, o życie zaś powiedzieć tego nie można. Przybyli komisanci użalają się na wysokie taryfy na kolejach austryackich, a jeszcze bardziej na to, że tutejsi ajenci nie zasługują na żadne zaufanie, wskutek czego zmuszeni są kupować tylko towar gotowy, którego jeszcze jest bardzo mało. Ceny pszenicy i żyta zaczynają się podnosić. Loco Lwów były ceny następujące: pszenica 170 ft. 7 złr. 80 do 85 c.; popyt na ten artykuł znaczny i odbyt także do młynów parowych i wodnych. Jęczmień 140 ft. 4 złr. 25 do 35 c., zdatny do wyrobu piwa jest droższy. Żyto: korzec 160 ft. do 5 złr., odbyt głównie na konsumcyę wojskową, wywóz nie we wszystkich kierunkach popłatny. Na owies przy stałych cenach brak popytu, płacono korzec po 2 złr. 20 c.

Na targowicach zamiejscowych ceny były następujące: Dębica: pszenica 170 ft. 8 złr. 42 c., żyto 160 ft. 5 złr. 38 c., jęczmień 140 ft. 4 złr. 28 c., rzepak 170 ft. celnych 11 złr. 50 c. Ceny pszenicy podnoszą się przy znacznym popycie, popyt na jęczmień ożywia się. Rzeszów: pszenica 168 ft. 8 złr. 5 c., żyto 160 ft. 5 złr. 20 c., jęczmień 138 ft. 3 złr. 95 c., owies 100 ft. 2 złr. 15 c. Ajenci zagraniczni skupują pszenicę na targach i po wsiach. Tarnów: pszenica 170 ft. 9 złr. do 9 złr. 10 c., żyto 158 ft. 6 złr. do 6 złr. 15 c., jęczmień 139 ft. 4 złr. 50 c. do 4 złr. 75 c., owies 100 ft. 2 złr. 45 c., rzepak 11 złr. 75 c. Przedaż ożywiona, ceny idą w górę. Przemyśl: pszenica 169 ft. 7 złr. 59 c., jęczmień 134 ft. 4 złr., żyto 158 ft. 4 złr. 90 do 5 złr., owies 97 ft. 1 złr. 85 c. Dowóz żyta znaczny, popyt na pszenicę największy. Sędziszów: pszenica 170 ft. 8 złr., 20 c., jęczmień 140 ft. 3 złr. 90 c., żyto 160 ft. 5 złr. 27 c., owies 98 ft. 2 złr. 18 c., ceny pszenicy i żyta podnoszą się. Jęczmień i owies bez zmiany. Bochnia: pszenica 170 ft. 9 złr. 26 c., jęczmień 140 ft. 4 złr 68 c., żyto 159 ft. 6 złr. 50 c, owies 100 ft. 2 złr. 25 c. Odbyt tylko na pszenicę i żyto.

Bydła rzeźnego i opasowego nadeszły tu koleją lwowsko-czerniowiecką znaczne transporta i posłane zostały niezwłocznie do Morawii. Ogółem wywieziono w tygodniu ubiegłym z Galicyi przez Kraków 2750 sztuk wołów. (*Gaz. Lw.*)

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Tryest 14 października (*Deb.*) Lekarze zebrani w Miramare odbyli wczoraj naradę, i uznali, że przywrócenie Cesarzowej Karoliny do zdrowia mało daje nadziei. Królowa Belgijska przybyć ma do Miramare.

Drezno 14 paźdz. Kilka deputacyj z Saksonii zaniosło do króla Jana prośbę, aby przystał na żądania pruskie. Król odpowiedział, że dotychczas dla tego nie był jeszcze w możności uczynienia tego, że Prusy nie postawiły wcale jeszcze żądań swoich.

Darmstadt 14 paźdz. Konwencya z biskupem Mogunckim, która od kilku lat bywała powodem ciągłych sporów, została zniesioną.

Florencya 13 paźdz. Niemal we wszystkich prowincyach królestwa Włoskiego otwarto bezpośrednią subskrypcyę na pożyczkę narodową po kursie 90 a nawet 95. W pierwszych czterech dniach 40 gmin, które się podpisały na 21 milionów, wniosły już 20 milionów. Ogólny rezultat nie jest jeszcze wiadomy.

Florencya 14 paźdz. Sądzą, że minister skarbu zaczeka otwarcia Izb, aby przedłożyć im projekt operacyi finansowej opartej na dobrach koronnych. Stan czynny skarbu weneckiego w ilości 25 milionów, tudzież uchwalone przed wojną 130 milionów nowych podatków, zmniejszą niedobór na rok 1867. Zwiększenie rozchodów wyrównanem będzie za pomocą przygotowanych reform, w liczbie których znajduje się zamiana pensyj emerytalnych na rentę publiczną, przez co budżet o 30 milionów będzie zmniejszony.

Bruksella 14 paźdz. (*N. fr. Pr.*) Doniesienia o stanie zdrowia Cesarza Napoleona brzmią niepokojąco. Dreszcze wciąż trwają, pojawiły się konwulsye i mdłości, które są poczytywane za oznaki *uramii.*

Bukarest 14 października. Pogłoska krąży, że pożyczka z domem Lefèvre rozchwiała się. Książę, który na krótki czas wyjechał na objazd powiatów, jedzie wkrótce do Konstantynopola.

JCKApMć wyjeżdża 18go z Wiednia na objazd prowincyj wojną nawiedzonych. Naprzód stanie w Bernie, gdzie ma dwa dni zabawić i po zwiedzeniu różnych zakładów, uda się w sobotę przez Wiszów, Prośnice do Ołomuńca, ztamtąd uda się N. Pan w powozie do Opawy; dalszy ciąg podróży nie jest oznaczony, gdyż zależy od dłuższego lub krótszego zabawienia Cesarza na różnych punktach. W Pradze pobyt będzie najdłuższy.

Mémorial diplomatique zapowiedział wyjście manifestu cesarskiego w Wiedniu, którym postanowione świeżo reformy konstytucyjne, mają być obwieszczone. Dotychczas manifest ten nie pojawił się; wątpić zaś należy, aby *Mémorial* miał tu na myśli manifest, który się wczoraj pojawił, i który w piśmie naszem był ogłoszony. Wczoraj wieczorem rozlepiono go po rogach ulic w Krakowie.

Nie ustają pogłoski o ustąpieniu hr. Mensdorffa; mówią zaś dziś, że minister ten nie przejdzie na stan spoczynku, lecz obejmie dowództwo naczelne nad wojskami w Dolnej Austryi i Wiedniu, przez co w Wiedniu zamieszkiwać będzie.

Jeden z dzienników hamburskich powiada z powodu domyślnego ustąpienia hr. Mensdorffa: „Dwa prądy ścierają się pod tym względem z sobą. Jeden z nich biorąc w rachubę fakta dokonane, chce, aby Austrya zrzekła się swoich tradycyj niemieckich i obrała politykę pojednawczą wobec Prus, któraby doprowadziła do zbliżenia się obu mocarstw i dałaby Austryi więcej siły w jej zadaniu wschodniem. Inny prąd pragnie koniecznie sprowadzić przymierze z Francyą, przyjmując znane wyrażenie okólnika Lavaletta o zniknięciu wszelkiego powodu sprzeczności interesów albo nienawiści między temi obu mocarstwami katolickiemi i wcale nie zrzeka się tej polityki, która ostatniej katastrofy w Niemczech stała się powodem. Część gabinetu jest tego zdania, ta część, która dotąd kierowała niemiecką polityką Austryi, w jej zaś związku z Niemcami widziała przeszkodę w rozwijaniu się federalizmu, a teraz dąży do podźwignienia materyalnych interesów. Nie masz jednak pewności, czy polityka ta przemoże u dworu, jakkolwiek p. Beust ma przemawiać za zbliżeniem się do Berlina. Ale na nowo teraz mówią, że książę Metternich zostanie ministrem spraw zagranicznych.“

Stan zdrowia Cesarzowej Mexykańskiej nie daje podobno żadnej nadziei. Królowa Belgów i brat jej Arcyks. Józef udają się do Miramare, gdzie również brat Cesarzowej, hr. Flandryi, miał stanąć. Choroba Cesarzowej Karoliny nie jest wypadkiem politycznym, ale związana ze sprawą, która umysł jej spaczyła, daje jej jakby tragiczne rozwiązanie.

N. fr. Presse zatrważające podaje wciąż wiadomości o zdrowiu Cesarza Napoleona; dziś również umieściła telegram z Brukselli (p. wyżej), zapowiadający bliski koniec życia Cesarza. Wobec tego jedna z litografowanych korespondencyj francuzkich z d. 13go pisze: „Pogłoska o zawezwaniu tajnego radzcy Langenbecka z Berlina do Cesarza, nie zasługuje na wiarę. Natomiast dowiadujemy się, że Cesarz, aby dać publiczności uroczystą sposobność osądzenia, jak wygląda i jak się ma, zamierzył zaraz za swoim powrotem odbyć wielki przegląd całej załogi paryzkiej i gwardyi narodowej“. *Corre p. Havas* z dnia 13go dowiaduje się także, iż Cesarz, który ma się teraz bardzo dobrze, zamyśla zabawić jeszcze w Biarritz, i dopiero 20go powróci do Paryża.

Dnia 12go b. m. obchodzono w Belgii rocznicę niepodległości tego państwa. To daje powód dziennikom tamecznym do podniesienia zaczepek mających na celu przygotować umysły do możebnego zaboru Belgii przez Francyę. Wszelako o zaborze tym nie ma mowy w tej chwili; potrzebaby chyba, aby druga taka sposobność, jak wojna w Niemczech, nadarzyła się, a i tej Francya nie użyła. *Times*, który dawniej twierdził, że Anglia wtedy tylko wyjdzie z neutralności, gdyby Suez dostał się w ręce jakiego państwa europejskiego, nadmienia również, że i w przypadku zamachu na Belgię nie mogłaby pozostać nieczynną. Przypadek ten nie nastąpi jednak w tej chwili.

Dziennki francuskie donosiły, że legia francuska w Viterbo przypięła kokardy i barwy trójkolorowe. *La France* oświadcza, że to zmyślone, i że legia ta jak wszystkie inne wojska papieskie, nosi barwy papieskie.

Głosowanie powszechne w kraju Weneckim odbyć się ma 21go b. m., ale już dziś kraj wenecki oddanym został wojsku włoskiemu.

Jeżli można dać wiarę doniesieniom stambulskim i paryskim, powstańcy kandyjscy zgadzają się na układy, a Turcya przyrzeka im amnestyę.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“.

Kursa. Wiedeń 16 paźdz. godzina 2 po połud. Metaliki 59·55. — Pożyczka narodowa 65·85 — Losy z roku 1860 78·15. — Akcye banku 703.— Akcye kred. 147·30. — Londyn 128·90. — Srebro 127·75.— Dukat 6·12.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Ksawery Masłowski.

Od Administracyi „CZASU.“

Kalendarz ścienny drukowany,

zawierający lunacye, wschód i zachód słońca, ceny jazdy i przesyłek na kolejach, miloskaz kolei galicyjskiéj, święta rzymskie, ruskie, żydowskie i tabelki stęplowe — wyjdzie w pierwszych dniach Października i będzie do nabycia

w Administracyi „CZASU“

jak zwykle po cenie **25 centów.**

L. 416. RADA OGÓLNA

TOWARZYSTWA DOBROCZYNNOŚCI

w Krakowie.

Dogadzając życzeniom wielu Szan. Członków Towarzystwa Dobroczynności, Rada Ogólna, z przypomnienia wzywa ich uprzejmie o składanie corocznych składek w kasie Towarzystwa Dobroczynności, w tem zaufaniu, że pospieszą najchętniej z dobrowolnemi datkami dla zasilenia dochodu ubogich.

Kraków dnia 7 Października 1866.

Prezes: *Hoszowski.*

(1270-1-3) Sekretarz: *Głębocki.*

Nakładem

Księgarni i Wydawnictwa dzieł katolickich, naukowych i rolniczych

W. Wielogłowskiego i W. Jaworskiego,

w KRAKOWIE

wyszedł i jest do nabycia we wszystkich księgarniach:

Kalendarz dla rodzin katolickich

na rok **1867**, (50 centów),

oraz

Kalendarz domowy na rok 1867

(25 centów.)

Księgarni tegoż Wydawnictwa powierzono do sprzedania: (1218-2-3)

Kilka **Ornatów** w różnych cenach mianowicie: pąsowy złr. 27; biały z wizerunkiem Chrystusa Pana złr. 35 itp. — (Przyjmuje się również obstalunki na wszelkie przybory kościelne tego rodzaju).

Katedrę na Wawelu, przez J. E. ks. biskupa Łętowskiego, in folio, z 17tu rycinami. Cena dawniejsza złr. 50, obecna złr. 15.

Katalog biskupów Krakowskich przez tegoż. Cena dawniejsza złr. 15, obecna złr. 8.

Osoba, która w pewnym celu złożyła do rąk śp. W. Wielogłowskiego **złotą branzoletkę,** raczy się najpóźniej do 1go Marca r. p. po odbiór takowej do powyższej księgarni zgłosić; w przeciwnym razie] będzie wspomniona branzoletka na cel dobroczynny oddaną.

Już wyszedł

KALENDARZ KRAKOWSKI

NA ROK

1867,

wydania ***Józefa Czecha,***

zawierający w sobie:

Kalendarz, Polski, Ruski i Żydowski. — Nabożeństwa w kościołach Krakowskich. — Zmiany światła księżycowego. — Zaćmienia słońca i księżyca. — Tablica wschodu i zachodu słońca. Przypomnienia gospodarskie na każdy miesiąc.

ROZMAITOŚCI:

Kronika Konfederacyi Województwa Krakowskiego w roku 1768 — Wesela mieszczan Krakowskich. — Niektóre przysłowia Krakowskie. — Aleksander Dunin Rzuchowski, przez Tripplina.— Krótki opis kościoła OO. Bernardynów w Krakowie. — Wspomnienie o Kazimierzu W., zwanym królem chłopków. — Zagadka i rozwiązanie. — Tabela stęplowa. — Jarmarki w Galicyi i W. Księstwie Krakowskiem. ((1171-8-)

Egzemplarz kosztuje 42 cent.

Z portretem zaś Kazimierza Wielkiego zdjętym z grobowca jego w Katedrze Krakowskiéj, kosztuje 50 centów.

DRUKARNIA „CZASU“

W KRAKOWIE,

postawiona na stopie najpierwszych tego rodzaju zakładów,

z wydoskonalonemi prasami pospiesznemi i ręcznemi,

zaopatrzona w znaczny zapas czcionek polskich i niemieckich najnowszego kroju,

najprzedniejsze farby do druków tak czarnych, illustrowanych, jak i różnokolorowych,

posiadająca przytem

WIELKI SKŁAD PAPIERU

wszelkiéj miary i dobroci z najlepszych papierni, który po cenach fabrycznych policza,

jest w stanie uczynić w porę zadosyć wszelkim żądaniom

i może odbijać dziennie do 100.000 arkuszy druków.

Zarząd Drukarni „CZASU“ ze względu na ożywiające się na nowo piśmiennictwo ojczyste, tudzież na instrukcyę p. Ministra sprawiedliwości do naczelnych Prokuratorów Państwa, dozwalającą wróżyć znaczne ulgi w stósowaniu przepisów ustawy drukowéj, pragnąłby podnieść i zwrócić znowu do kraju ruch i przemysł drukarski i księgarski, który w ostatnich latach szukał dla siebie miejsca za granicą, ożywiając tameczne drukarnie i księgarnie.

Ażeby ten zwrot ułatwić, Zarząd Drukarni „CZASU“ naznacza tak niskie ceny druku, obok dobroci, czystości i pośpiechu roboty, licząc zwłaszcza na obfitość zamówień, iż może pod wszystkiemi temi względami iść o pierwszeństwo z wielkiemi zakładami zagranicznemi.

Podejmuje się przeto drukowania na swoim lub cudzym papierze dzieł polskich, niemieckich, francuskich, łacińskich, matematycznych, broszur, czasopism, tabel, ksiąg kupieckich, fabrycznych i gospodarczo-ekonomicznych — cyrkularzy, blankietów, odezw, okólników, ogłoszeń — kart pogrzebowych — afiszów w największych formatach, odbijając takowe tak czarno, jak i kilkoma kolorami — słowem, wszelkich robót, do zakresu sztuki drukarskiéj należących. (3414-73-)

Wyszczególnione medalem nagrody na paryzkiéj wystawie świata w r. 1855.

MOLLA PROSZKI SEIDLITZKIE



Każde pudełeczko opatrzone jest niniejszą marką o hrony urzędownie stwierdzoną.

Główny Skład do rozsyłania Apteka „pod Bocianem“ (zum Storch) w Wiedniu.

Proszę zwrócić uwagę! *Każde pudełko przeze mnie wyrabianych Proszków Seidlickich, i każdy papierek jednę dozę zawierający, dla rozróżnienia od podobnych innych wyrobów, opatrzony jest moją* **marką ochronną.**

Cena oryginalnego pudełka z instrukcyą używania 1 złr. 25 cent. wal. a.

Proszki te uzyskały, przez swą nadzwyczajną w najrozmaitszych wypadkach udowodnioną skuteczność, niezaprzeczenie pierwsze miejsce; i tysiące u nas znajdujących się podziękowań, ze wszystkich części wielkiego Państwa cesarskiego, dowodzą najszczegółowiéj, że proszki te przy ciągłych zatwardzeniach, niestrawnościach i zgagach, oraz w kurczach, słabościach nérek, cierpieniach nerwów, biciach serca, przy półgłowybolach, uderzeniach krwi, reumatycznych rwaniach członków, niemniéj przy skłonności do histeryi, hipokondryi długo trwającéj, do wymiot, itp., z najlepszym skutkiem używane były i dzielnemi się okazywały.

Skład tego proszku utrzymują: (1271-1-)

w Krakowie: pan ***Dr. Sawiczewski*** aptekarz i pan ***M. Jawornicki,*** **we Lwowie:** pan ***Piotr Mikolasch*** i p. ***J. F. Kleina*** wdowa i ***Gebhard,***

w Biały Kélera apt. i J. Bergera. „ Bochni p. P. Niedzielski. „ Brzeżanach p. Józef Śminkowski ip. B. Fadenhecht. „ Brodach p. Fr. Deckert. „ Buczaczu p. J. Czerkawski. „ Chodorowie p. Z. J. Krynicki. „ Czerniowcach pan J. Różański i p. Ign. Schnirch. „ Dobromilu p. A. Grotowski. „ Drohobyczy p. L. Kleczkowski. „ Gródku p. A. Tomaszewski.

w Husiatynie p. G. Michalewicz. „ Jagielnicy p. J. Fischbach. „ Jarosławiu p. J. Rehm. „ Kaliszu p. S. Hildebrand, Jabłkowski, Radoliński i Spółka. „ Kołomyi p. W. Kupfermann. „ Lwowie A. Berliner i Z. Rucker. „ Limanowie p. A. Müller. „ Manasterzyskach p. J. Lipschitz. „ Nasieczy p. A. Mornyck. „ Nowym-Sączu p. Kosterkiewiczowa wdowa.

w Nowym-Targu p. G. Lauer. „ Oświęcimie p. W. Polaczek. „ Podgórzu p. S. Schlesinger. „ Przemyślu pp. F. Geidetschka i Syn i p. E. Machalski. „ Przemyślanach p. St. Midlecki. „ Radoszynie p. W. Resch. „ Rzeszowie p. J. Schaitter i Sp. „ Samborze p. Kriegseisen. „ Sanoku Jaklitsch wdowa. „ Stanisławowie Stecher von Sobenitz.

w Starem mieście A. Grotowski. „ Suczawie p. E. Botczat. „ Szczyrzecach p. J. Pełka. „ Tarnopolu p. A. Morawetz. „ Tarnowie p. J. Jahn. „ Toruniu p. A. Giełdziński. „ Turce p. M. Piatek. „ Vyburg P. Waul i Spółka. „ Wadowicach p. Franc. Foltin. „ Zaleszczykach p. J. Kodrębski. „ Złoczowie p. Wolf Korkus. „ Żółkwi p. K. Krzyżanowski.

Powyższe firmy przyjmują także zamówienia na

Prawdziwy Oléj tranowy z wątroby miętusowéj

najczystszy i najskuteczniejszy gatunek Tranu lekarskiego z **Bergen** w Norwegii.

Prawdziwy **Olej tranowy z wątroby miętusowéj** używa się z najlepszym skutkiem *w słabościach piersiowych i płucowych, w szkrofułach i w słabości „Rachitis.“* Leczy najzastarzalsze *cierpienia podagryczne i reumatyczne*, również jak i chroniczne wyrzuty skóry.

Olej ten najczystszy i najskuteczniejszy ze wszystkich olejów rybich, nie zawiera żadnych jakichkolwiek chemicznych domieszków i **znajduje się we flaszkach w tym samym skutecznym stanie, jak go natura wydała.**

Każda flaszka dla różnicy od innych gatunków Tranu wątrobianego, opatrzona jest moją marką ochraniającą i moim podpisem.

Cena całéj butelki 1 złr. 80 cent. — pół butelki 1 złr. w. a. wraz z instrukcyą używania.

A. Moll, aptekarz i fabrykant wyrobów chemicznych w Wiedniu.

Une dame possédant à fond l'anglais désire donner des leçons de cette langue à de jeunes filles. S'informer au bureau des annonces de ce Journal. (1215-2)

Rurki przeciw astmie,

aptekarza ***Levasseur.***

Leczą rychło i niezawodnie najuporczywsze astmy. Dostać można w Paryżuu wynalazcy na ulicy de la Monnaie 19. w Krakowie u Wgo Brunona Miczyńskiego i we Lwowie Piotr Mikolasch. (1247-1-)T

Adwokat Dr. WITSKI,

mieszka teraz przy ulicy Grodzkiej pod L, 64 — 70 na pierwszem piętrze, w domu Rydlów. (1208-2-3)

DWOREK składający się z 25 morgów, pół mili od Krakowa, jest z wolnej ręki do sprzedania.

Bliższa wiadomość w *Administracyi „Czasu“* w Krakowie. (1214-3)

Następujące Listy zastawne Galicyjskie, zostały na dniu 8 b. m. skradzione: Serya III: Nr. 12.364, 13,090, 13,377, 15,377 i wylosowany list zastawny Nr. 12,294. (1254-3)

JOH. KLEIN WIEN

WIEN, Landstrasse, Rasumowskygasse. 5

Roboty druku na kamieniu

Znaczki pieczątkowe

i Koperty z wyciśniętą pieczęcią.

(1200) Próbki i cenniki gratis (3-12)

Precz ze siwizną!

Melanogène.

Wyborna tynktura do włosów przygotowana brzez p. *Dicquemare* w Paryżu. W jednéj chwili zmienia siwe włosy na głowie i na brodzie, i nadaje im kolor naturalny jak się podoba bez żadnego niebezpieczeństwa dla ciała. Farba ta bezwonna jest skuteczniejszą nad wszelkie tego rodzaju preparaty.

Składy główne dla Galicyi, jedynie w dwóch aptekach: w Krakowie u p. *Brunona Miczyńskiego,* — we Lwowie u p. *Piotra Mikolascha.* (814--20)T

Fałszerstwo podlega surowéj odpowiedzialności.

Sala ortopedyczna dla wygody osób wątłych, poważnych i dzieci, urządzoną będzie do **ćwiczeń gimnastyki leczniczéj (pokojowéj) na Iszem piętrze „pod Toporkiem“ przy ulicy Szewskiéj,** w oficynie, i z dniem 1 Listopada r. b. otwartą.

Wpisy tamże w mieszkaniu do 11go Listopada r. b.

Kraków dnia 15 Października 1866.

(1227-1-3) ***F. Tuszyński.***

Zgubiono w dniu 15 bm. między 12tą a 1ą w południe, w ulicy Grodzkiej **pugilares,** w którym było: 1) Sola-Weksel wystawiony 5go Lutego b. r. 3 miesiące od daty, na rzecz Gibel Ester Gintrig, przez Nuchan Tislovitz na 29 złr. 35 kr.; 2) banknotami 1 sztuka na 5 złr., 1 sztuka na 1 złr. i marka stęplowa na 5 cent.

Uczciwy znalazca zechce zatrzymać sobie te 6 złr., a pugilares z wekslem oddać do *Administracyi „Czasu.“* (1228)

Akademik Krakowskiej Wszechnicy życzy sobie udzielać lekcyj w Krakowie lub na wsi.

Zgłosić się można pod literami ***A. A.*** w Administracyi „Czasu.“ (1229)

We wszystkich krajach c. k. austryackich słynnie znane

Reumatyzmowe płótno

angielskie patentowane

przeciw wszelkim

reumatycznym cierpieniom,

mianowicie jako zachowawczy środek przeciw podagrze, róży, spruchnieniu członków i kolkom, zarazom, przeciw każdej słabości reumatycznej jako to: kurczowi, bólowi głowy, bólowi twarzy, szumieniu uszów, bólowi piersi, pleców i krzyżów, z najpewniejszym skutkiem poleca się.

W pakietach z objaśnieniem po 1 złr. 5 cent. w. a. Dubeltowe na zastarzałe słabości po 2 złr. 10 cent. w. a. (1266-1-6)

Jak również sławny paryzki

Plaster uniwersalny

przeciw wszelkim ranom, przeziębieniom członków i odciskom.

Jeden słoik z opisem użycia kosztuje 25 centów — i jest do nabycia w KRAKOWIE w aptece pana ***Ernesta Stockmara*** i we LWOWIE w aptece p. ***Zyg. Rukera*** „pod Srebrnym Orłem.“

Winogrona kuracyjne.

Codziennie świeże przesyłki z najlepszych włoskich i badeńskich Winogron kuracyjnych, otrzymuje i poleca funt po 25, 30 i 35 centów:

„Die Delicatessen und Wein Handlung (zur Auster)“

Wien, Taborstrasse N. 9. (1112-8)

OBWIESZCZENIE.

W Szkółkach drzewek do Gminy miejskiéj Krakowskiej należących, znajduje się znaczna ilość drzewek przesadzonych do sprzedania, a mianowicie:

Kasztany	10-letnie	1 sztuka	po 15 cent,	100 sztuk	12 złr.
dto	6 „	1 „	„ 12 „	100 „	10 „
dto	4 „	1 „	„ 10 „	100 „	9 „
dto	2 „	1 „	„ 5 „	100 „	5 „
Jawory	8 „	1 „	„ 15 „	100 „	12 „
dto	4 „	1 „	„ 10 „	100 „	9 „
Jasiony	10 „	1 „	„ 15 „	— „	— „
dto	4 „	1 „	„ 10 „	100 „	9 „
Lipy	8 „	1 „	„ 15 „	100 „	12 „
dto	4 „	1 „	„ 10 „	100 „	9 „
Morwy	8 „	1 „	„ 12 „	100 „	10 „
dto	4 „	1 „	„ 10 „	100 „	5 „
dto	2 „	1 „	„ 2 „	100 „	1 „

Życzący sobie takowych nabyć, zechcą się zgłosić do Magistratu Miasta Krakowa, Departamentu V., lub też do Ogrodnika miejskiego pana John a, przy Szpitalu Św. Ducha od Plantacyi mieszkającego.

Sprzedaż następuje tylko za gotowe pieniądze, a korespondencye i przesyłki pieniężne, powinny być opłacone. (1255-3)

Z Magistratu król. głównego Miasta Krakowa.

BERNARD BERNARDY

z WIEDNIA,

fabrykant obuwia męzkiego i damskiego,

który od tylu lat jarmarki Krakowskie odwiedza, a doskonałością wyrobu zaskarbił sobie względy szanownej Publiczności, dla dogodzenia potrzebom tejże

wkrótce do Krakowa przyjedzie,

o czem bliżej afisze doniosą. (1226 1-3)

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 16 paźd.	żądają	płacą
Sreb. pol. st za 100zł.	115	113
— nowe obr. „	124	119
Listy zast. pol. bez k.	82	80
Banknoty pol. 100 złr.	418	408
Ruble ros. za 100 rsr.	164	159
Talary prs. za 100 tal.	192	187
Banku. pr. za 150 złr.	80	78
Srebro nowe austr. .	127½	125½
Dukat ważny. . . .	6 10	5 95
Napoleon d'or . . .	10 30	10 5
Półimperyały rosyjs.	10 55	10 30
Listy galic. nowe z k.	72 —	70 —
— — stare „	75 —	73 —
Oblig. indem. „	70 —	68 —
Ak. k. g bez k. i dyw.	208	203
„ L.-Cz. z całą wpł.	181	176

Wiedeń 15 paź. (t.)	złr. cent.
5% Metaliki.	59 60
5% Pożyczka narod.	65 70
Akcye banku wied.	703
— — kred.	146 60
Losy 5% z r. 1860 .	77 75
Srebro	127 —
Londyn 10 funt. szter	128 50
Dukat pojedynczy .	6 10

Wiedeń 13 paźd.	żądają	płacą
5% Metaliki na w. a.	54 10	53 90
— Pożyczka narod.	65 80	65 60
— Metaliki na m. k.	61 —	60 80
— Obl. ind. niż. Aus	78 —	77 50
— — czeskie	78 —	77 —
— — węgiers.	67 50	66 75
— — chor. i b.	70 50	69 50
— — galicyjs.	66 50	66 —
— — bukow.	64 —	63 50
— — siedmgr.	64 —	63 50
Listy zastawne:		
5% Banku nar. losow.	89 25	89 —
4% Galicyjskie. . .	—	70 —
5½% Węgiersk. los.	80 50	80 —
5% Boden Cr. austr.	102 —	101 —
Pożyczki loteryjne:		
Losy poż. z r. 1839	151 50	151 —
— — — 1854	73 50	73 —
— — — 1860	79 10	79 —
— — — 1864	71 40	71 30
— Como-Rente.	18 50	17 50
— Kredytowe	122 25	122 —
— tryest na 4½%	111 50	110 50
— żegl. par. na D.	81 —	80 —
— Ks. Esterhazy	—	—
— Księcia Salm.	28 —	27 —
— — Palfy .	22 —	21 —

	żądają	płacą
Losy ks. Klary . . .	25 —	24 —
— hr. St. Genois .	24 —	23 —
— miasta Budy . .	24 —	23 50
— ks. Windischgr.	18 —	17 —
— hr. Waldstein .	20 50	19 50
— hr. Keglevich .	13 —	12 —
— Rudolfa. . . .	11 50	11 25
Akcye bank. i przem.		
Banku narod. austr. .	711	710 —
Zakładu kredytowego	148 80	148 60
Żeglugi par. na Dunaju	466 —	464 —
Kolei półn. Ferdynan.	1628	1623
— rządowéj fr.-a.	189 50	189 30
— zachodniéj c. El.	126 50	125 50
— Pardubickiéj .	109 75	109 25
— południowéj .	204 —	203 —
— Galicyjskiéj . .	206 25	205 75
Czerniow. z wpł. 80%	176 50	179 —
Kursa zagraniczne: (3 miesięczne)		
Amster. 100 złh. Disconto miejsc. 5½	— —	— —
Augsg. 100 zł. nr. 5	108 —	108 —
Berlin 100 tal . 5	—	—
Frankf. n. M. 100 4½	108 25	108
Hamb. 100 mark. 3¾	96 —	95 75
Londyn 10 fun. 4½	128 50	127 90
Paryż 100 frank. 3	50 95	50 78

Waluty-	żądają	płacą
Cesars. korony . . .	— —	— —
— pół korony .	— —	— —
— dukat na wagę	6 8	6 7
— — obrączk.	6 8	6 7
Złoto *al marco* . .	6 7	6 5
Napoleondory . . .	10 26	10 24
Suwereny	— —	17 —
Fryderyki	10 75	10 70
Luidory (niemieckie)	10 50	10 40
Suwereny angielskie	12 90	12 80
Imperyały rosyjskie	10 55	10 50
Srebro	127 —	126 75
— kupony . . .	127 15	126 85
Talary związkowe .	1 91	1 90
Pruskie bilety kas. .	1 91½	1 91
Lwów 12 paźdz		
Dukat	6 9	6 —
Półimperyał rosyjski	10 48	10 28
Rubel srebr. rosyjsk.	1 97	1 92
Talar pruski	1 92	1 90
Listy gal. b. kup. w. a.	70 53	69 78
— — m. k.	73 96	73 27
Obligi indem. b. kup.	67 —	66 17
Akc. kol. gal. b. kup.	208 50	205 57
„ „ lwow.-czer.	179 —	176 67

Warsz. 13 paźdz.	żądają	płacą
Półimperyały rubli	—	— —
Obligi skarbowe „	80 —	— —
Listy zast III okr. „	79 25	78 75
kupon „		1 23⅞
Listy likwidacyjne .	62 50	— —
kupon „	—	1 47⅘
Akcye kolei żel. warsz.-wiedeń. „	69 50	— —
Akcye kolei żel. warsz.-bydgos. „	61 33	— —
5% Pożyczka loteryjna	112 —	— —
Wrocł. 13 paźdz.		
Banknoty austryac. .	79 1/12	78 7/12
Polskie bilety bank.	77⅓	76⅚
„ Listy zastaw.	60¾	—
Poznań, List. zast. 4%	—	—
— — 3½%	—	—
Paryż 15 paźdz.		
Renta 3%	68 80	
Londyn 15 paźd.		
Konsole	89⅝	

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych od 10go Czerwca r. b.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia* 7·10 rano; 3.30 po południu — do *Warszawy* i *Wrocławia* 8 rano — do *Lwowa* 10.30 rano; 8.30 wieczór — do *Wieliczki* 11 rano
z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór:
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano,
z *Granicy* do *Szczakowy* 6.30 rano; 11.27 przed południem; 2.15 po południu,
z *Szczakowy* do *Krakowa* 2.51 po południu;
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5.20 wieczór.
z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.
z *Wieliczki* do *Krakowa* 5.40 wieczór.
z *Mysłowic* do *Krakowa* 1 po południu.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano: 7.45 wieczór — z *Wrocławia* i *Warszawy* o godzinie 9.45 rano; — z *Mysłowic* i *Szczakowy* 5.21 wieczór; — ze *Lwowa* 2.5. po południu; 6.11 rano - z *Wieliczki* 6.15 wieczór
do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;
do *Lwowa* z *Krakowa* 8.29 rano; 8.36 wieczór;
do *Wiednia* z *Krakowa* 5.17 rano, 7.37 wieczór;
do *Mysłowic* z *Krakowa* 12.10 w południe.
do *Szczakowy* z *Krakowa* 11.42 rano.

Czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera.* Rządzca Drukarni *Seweryn Dobrzański.*